



AKACJA



MAGAZYN AKTUALNOŚCI „WOLNOMULARZA POLSKIEGO” · NR 8 STYCZEŃ 2006 ROK · DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

Wolnomularze adogmatyczni chcą reprezentacji w Unii Europejskiej

DEKLARACJA „EME” Z ISTAMBUŁU

Już po raz czwarty, po spotkaniach w Paryżu, Luksemburgu oraz Metz - obradowała tym razem w Istambule (Turcja) Międzynarodowa Konferencja Przestrzeni Europejskiej „E.M.E.” (Espace Maconnique Europeen)

Jak już informowaliśmy, w pracach tego ważnego gremium bierze z ramienia Wielkiego Wschodu Polski udział delegacja pod przewodnictwem Zastępcy Wielkiego Mistrza WWP do spraw zagranicznych Br. Łukasza Sz.

Obrady EME pokazują jak, istotne znaczenie ma wymiana poglądów przedstawicieli różnych środowisk i instancji masonskich na temat wspólnych problemów oraz zjawisk towarzyszących aktualnym procesom integracyjnym na kontynencie europejskim. Rzecz w tym, aby środowiska wolnomularskie mogły w ten sposób nie tylko wzbogacać swoją wiedzę o tym co się aktualnie dzieje u sąsiadów i partnerów, ale chodzi także o ustalenie wspólnego stanowiska w tych węzłowych sprawach, które dotyczą nas wszystkich. I jako masonów, i jako świadomych obywateli naszej europejskiej wspólnoty.

Podczas trzydniowych obrad w Istambule przedyskutowano m.in. strukturę E.M.E., jako wspólnej, międzynarodowej organizacji oraz przyjęto tekst wspólnej deklaracji programowej.

Odbyły się również dwa sympozja. Jedno - publiczne, dostępne również dla gości profanów, którego tematem były „Europa i stare Wartości”, oraz drugie - zamknięte, na temat „Czego powinniśmy się uczyć od naszych uczniów”.

W opublikowanych w prasie masonskiej relacjach z obrad E.M.E. w Istambule, których gospodarzem była Wielka Loża Turcji, podkreśla się nie tylko dobrą organizację ale i niezwykłą gościnność. Poza oficjalnym protokołem jedną z atrakcji był zaprezentowany delegatom m.in. oryginalny „Taniec derwiszów”. Na zakończenie obrad odbył się także wielki bal, połączony z koncertem muzycznym.

W uchwalonej w Istambule deklaracji czytamy m.in.

„Aby przybliżyć współpracę na płaszczyźnie międzynarodowej, zgromadzone w Istambule obediencje adogmatyczne postanowiły podjąć europejski dialog i współpracę przy utworzeniu wspólnego Stowarzyszenia.

Wychodziły przy tym z następujących przesłanek:

- niżej podpisane obediencje są w każdym przypadku reprezentatywne dla masonerii europejskiej, i z racji swego zaangażowania przeciwko ekstremizmom, oraz przeciwko wszelkiemu naruszaniu godności ludzkiej - w pełni upoważnione do odgrywania czynnej roli w debatach oraz rozmowach kierunkowych wspólnot europejskich.

- wyróżnia je przy realizacji, związanych z tym zadań całkowita niezależność od jakichkolwiek dogmatów oraz jakiegokolwiek partii politycznej.

- utworzenie takiej organizacji EME jest historycznym zobowiązaniem, aby uzyskać niezwłocznie stałą reprezentację we władzach Unii Europejskiej.

- Stowarzyszenie o którym mowa służy obronie oraz rozwojowi wartości i postaw - dziedzictw,

na straży których trwa masoneria. Wartości takich, jak godność człowieka, równość wszystkich ludzi wobec prawa, a w szczególności równość prawa dla mężczyzn i kobiet, ich samospelnienie, oraz etyczne i duchowe doskonalenie jednostki, oraz socjalne, ekonomiczne, kulturalne oraz polityczne wzbogacenie społeczeństwa, zwłaszcza poprzez umocnienie demokracji, popieranie laicyzacji, przez co rozumie się absolutną wolność sumienia, oraz instytucjonalny rozdział między religią, a polityką, popieranie budowy Europy bardziej demokratycznej, sprawiedliwszej oraz socjalnie bezpieczniejszej.

Dlatego też sygnatariusze Deklaracji EME postanowili przekazać odpowiednim gremiom w obediencjach, które reprezentują - projekt tymczasowego statutu, prawnie zarejestrowanej organizacji ogólnospołecznej o nazwie „Espace Maconnique Europeen” (Europejska Przestrzeń Masońska) z siedzibą w Brukseli.

Projekt tymczasowego statutu tej nowej organizacji był przedmiotem dyskusji na forum specjalnej komisji powołanej 17.6.05 na konferencji EME w Metz (Francja).

OD REDAKTORA...

Pierwsze Złote Pióro „Wolnomularza Polskiego” przyznaliśmy za Rok 2004 - najznakomitszemu znawcy historii oraz współczesności masonerii polskiej, europejskiej i światowej, profesorowi Ludwikowi Hassowi, który od wielu lat przewodniczy honorowo Radzie Naukowo-Programowej naszego pisma.

Złote Pióro 2005 - otrzymuje:
dr Norbert Wójtowicz

reprezentant młodszego pokolenia naukowców oraz publicystów, który choć podobnie jak prof. Hass, nie jest wolnomularzem i różniąc się od nas światopoglądem - potrafi pisać i mówić o naszych sprawach i problemach z rzetelnością oraz obiektywizmem zasługującym na prawdziwy szacunek.

Czytelnicy „Wolnomularza Polskiego” oraz naszych serii wydawniczych „Biblioteczka Wolnomularza Polskiego” oraz „Ex Orient Lux” znają Norberta Wójtowicza z



ku Wójtowicza, który urodził się 1 grudnia 1972 roku w Płocku. W roku 2003 zdobył tytuł doktora nauk humanistycznych w zakresie historii. W roku 2001 został magistrem licencjonowanym teologii. Studia doktoranckie ukończył na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. W ro-

wielu opublikowanych tam artykułów, a także z jego publikacji książkowych, których niektóre okładki prezentujemy z załączeniem obok.

A oto kilka najważniejszych danych z Curriculum Vitae Norberta

ku 2000 otrzymał stypendium badawcze „The Brzezie Lanckoroński Foundation” w Londynie.

2000-2002 grant badawczy KBN Nr 1 HOIG 044 18 przyznany za realizację projektu „Stereotyp masona w polskiej myśli politycznej 1918-1939” (grant promotor-ski).

W latach 1997-99 ukończył również Podyplomowe Studium Dziennikarskie przy Papieskim Fakultecie Teologicznym we Wrocławiu. Ma również szerokie zainteresowania sportowe i przez kilka lat był p.o. Kierownika Zespołu Historii Kultury Fizycznej w Katedrze Humanistycznych Podstaw Kultury Fizycznej Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. Jest sędzią Polskiej Federacji Combat Kalaki.

Jest aktywnym członkiem Towarzystwa Naukowego Plockiego, działał również w Polskim Towarzystwie Hugonockim, a także International Students of History Association (ISHA) i odpowiedniku tej organizacji w Polsce.

A.W. Mysocki

15 lat „Perpetuum Mobiles Eckstein”



Już od piętnastu lat działa na symbolicznym Wschodzie Wiednia niezwykle aktywna grupa wolnomularzy i wolnomularzek – entuzjastów, z różnych obediencji, którzy pragną niezależnie od swej pracy „normalnej” w swych macierzystych lożach – zrobić także wspólnie „coś więcej” dla wzajemnego zrozumienia oraz współpracy ponad istniejącymi podziałami.

„Coś więcej” – to znaczy coś bardziej konkretnego, niż istniejące bądź też nie istniejąca wymiana okazjonalnych uprzejmości – lub też, co jest niestety zjawiskiem spotykanym najczęściej całkowitym nawet braku rzetelnej wiedzy o tych wolnomularzach, którzy są „inni” niż „my”...

Nie ma co ukrywać, że istotnym impulsem były tu ogólnoeuropejskie trendy integracyjne po przełomowym roku 1989, a także akcesja do Unii Europejskiej nowych państw członkowskich. I tak doszło w dniu 24. września 1990 roku na Wschodzie Wiednia do zapalenia symbolicznych świateł loży „Perpetuum Mobile”, która w historii masonerii europejskiej a i chyba światowej poczęła pełnić funkcję zupełnie niezwykłą. Miała to bowiem być od samych narodzin „Łoża Wędrująca” – pracująca kolejno w takich, najbliższych sobie historycznie stolicach jak Wiedeń, Budapeszt i Praga. Od początku było także wiadomo, że będzie to loża prawdziwie międzynarodowa. Obok Austriaków, Czechów i Węgrów pracować w niej będą Bracia oraz Siostry z innych krajów europejskich. Stąd zapowiedź, że prace lożowe będą prowadzone także w innych językach europejskich. Na początek znaleźli się ochotnicy z Belgii i Francji. Nie tylko języki dzielą członków. „Perpetuum Mobile” jest lożą „szkoleniową”, gdzie Bracia i Siostry mogą poznać i przeżyć obrządku różnych rytów.

Oczywiście najbardziej konserwatywni tradycjoniści różnych nurtów podnosili poczęli larum, że to niebezpieczeństwo upowszechniania różnych „herezji”, a inicjatorów takich form masonijskiego „ekumenizmu” zaczęto traktować, mówiąc oględnie, jeśli nie z wrogością, to z daleko posuniętą rezerwą. Mimo to liczba zwolenników wzajemnego zbliżenia poprzez poznanie nie zmniejsza się, lecz rośnie, choć z różnym w różnych środowiskach rezultatem. Dzieje się to między innymi dzięki założeniu przez twórców „Perpetuum Mobile” własnego pisma „Eckstein” (Kamień Węgielny).

Numer „zerowy” pomyślany jako „wirtualny kamień węgielny” całego ruchu (i stąd nazwa „Eckstein”), urodził się w roku 1996 na jednej karcie maszynopisu i był formą „Wiadomości Klubowych”. Po kilku latach przybrał kształt normalnego czasopisma, ukazującego się raz na kwartał w objętości 24 kolumn i profesjonalną szatę graficzną, systematycznie ulepszaną z numeru na numer.

„Perpetuum Mobiles Eckstein” ma dziś spóre grono wierznych, nie tylko niemiecko-języcznych czytelników, także poza Wiedniem, Budapesztem i Pragą. Również „Wolnomularz Polski” od lat chętnie korzysta z tego pisma, jako cennego źródła informacji „Z życia loż i obediencji”. Za to jesteśmy Braciom i Siostrom redagującym to pismo bardzo wdzięczni.

Jego redaktorem naczelnym jest Dr Marco Hoffman, a redaktorem odpowiedzialnym Gerard Martinek. Na ich ręce z okazji Jubileuszu 15-lecia „Wolnomularz Polski” w imieniu własnym oraz wszystkich naszych Czytelników oraz Przyjaciół Sztuki Królewskiej w Polsce, w fartuszkach i bez fartuszka – przesyła naszym wiedeńskim Siostrom i Braciom najserdeczniejsze gratulacje.

Z życia loż i obediencji

WIELKIE ŁOŻE ANGLII I BUŁGARII POZNAJĄ SIĘ BLIŻEJ

Rozwija się współpraca brytyjskich i bułgarskich wolnomularzy tradycyjnego rytu szkockiego. Przebywający z oficjalną wizytą w Anglii Zastępca Wielkiego Mistrza Wielkiej Łoży Bułgarii Br. Boris Sarandev zaprosił Wielką Łożę Anglii do zorganizowania wspólnych prac rytualnych, które dla braci bułgarskich miałyby w pewnym sensie także charakter szkoleniowy. Inicjatywa ta spotkała się z zainteresowaniem oraz czynnym poparciem Wielkiej Łoży Anglii. Realizację wspólnych prac z ramienia WLA powierzono Wielkiemu Mistrzowi Prowincji Herdfordshire Br. Colin Harris'owi. Pokazowe prace odbyły się w specjalnie w tym celu wynajętych salach reprezentacyjnego hotelu Moskwa na W. Sofii. Pełniący rolę gospodarza Czcigodny Mistrz Szanownej Łoży „Sofia Star” – czyli „Gwiazda Sofii” Br. Grigori Vazov – dokonał – jak można przeczytać w relacji z tego wydarzenia – „prawdziwego cudu”, przeobrażając lożę, pracującą dotąd w scenarii „modernistyczno-niemieckiej” – na wnętrze odpowiadające rytualnym wymogom w ściśle konserwatywnej Wielkiej Łoży Anglii.



Dzięki temu – można było bez przeszkód przeprowadzić prace w stopniu ustrza jak i w stopniu czeladnika oraz mistrza. Instalacji tej niezwyklej „łozy szkoleniowej” na Wschodzie Sofii dokonał, z pełnym ceremoniałem, Wielki Mistrz Prowincji Herdfordshire Br. Colin Harris. Na zdjęciu z prawej, obok ustępującego Wielkiego Mistrza Wielkiej Łoży Bułgarii, Br. Borisa Sarandijewa. Fot.: FM.TD.

Z życia loż i obediencji

CO SŁYCHAĆ W MASONERII CZESKIEJ?

W roku 1939 było w ówczesnej Czechosłowacji około 3 tysięcy wolnomularzy. W marcu tegoż roku, w związku z utratą niepodległości i utworzeniem przez niemieckich okupantów tzw. Protektoratu Czech i Moraw, masoneria czeska oficjalnie przestała istnieć. Loże zostały rozwiązane, a ich członkowie narażeni byli na prześladowania, z więzieniem i zsyłką do obozu koncentracyjnego włącznie.

Tylko niewielu czeskim wolnomularzom, którzy znaleźli się na emigracji, udało się spotkać razem i podjąć próbę wznowienia masonijskiej działalności. Jedną z takich grup, poczęła się spotykać w pomieszczeniach Moravian Church Chapel, czyli Kaplicy Morawskiej w Londynie. Działalność ta została zaakceptowana przez Zjednoczoną Łożę Anglii, najpierw w formie nieoficjalnej. I był to – co warto podkreślić, pierwszy przypadek dopuszczenia do działalności na terenie Wielkiej Brytanii loży nie będącej członkiem Zjednoczonej Wielkiej Łoży Anglii. Dzięki tej akceptacji grupa czeskich wolnomularzy-emigrantów politycznych mogła spotykać się w lokalu Freemasons Hall, przy Great Queen Street WC2 w Londynie i pracować tam według własnego rytuału i we własnym języku. Kontynuowanie tych spotkań było możliwe do marca 1948 roku.

W końcu lat czterdziestych działała również w Monachium, w okupowanej przez zachodnich aliantów części Niemiec, czeska loża emigracyjna „U Tri Hvezdy” – czyli „Pod Trzema Gwiazdami”. W samej Czechosłowacji bracia wolnomularze spotykać się mogli jedynie w bardzo małych, często zaledwie trzy czy czteroosobowych grupkach, a o utworzeniu choćby jednej tylko samodzielnej loży, niestety nie było mowy przez wiele lat...

Dopiero w listopadzie 1989 roku zebrali się grono 28 członków założycieli, którzy postanowili zapalić znów pierwsze Świątka masonijskie na symbolicznym Wschodzie Czech. Dzisiaj – jak informuje „Freemasonry Today” – działa już 6 loż tradycyjnych, czyli jak to oficjalnie określa Wielka Łoża Anglii – loż regularnych. Liczą one aktualnie ok. 200 Braci, pracujących w rycie szkockim, dawnym i uznanym. Oficjalnych danych na temat loż związanych z Wielkim Wschodem Czech, a także z aktywnym tradycyjnie na tych ziemiach Międzynarodowym Zakonem Mieszanym „Le Droit Humain” i innych obediencji – niestety „Wolnomularz Polski” przekazać nie może. Nie mamy bowiem na to zgody zainteresowanych obediencji nie związanych z WLA.

Wypada wyrazić nadzieję, że w nowym roku masonijskim będziemy mogli przekazać Przyjaciółom Sztuki Królewskiej w Polsce więcej ciekawych informacji o tym co się dzieje u Braci i Sióstr w masonijskich fartuszkach za Olzą, oraz w innych najbliższych nam krajach, o których wiedza jest u nas nadal bardziej niż skromna.

odwiedzono: **20785** razyOd redakcji Czym jest Masoneria w Sztuka
masoneria? Internecie

Mas

Historia
masoneriiMasoneria
dzisiaj

Le Franc-Maçon Polonais • Polish Free Mason • Polnischer Freimaurer

WOLNOMULARZ POLSKI



Liberté - Egalité - Fraternité • Wolność - Równość - Braterstwo

**ARS REGIA**

23 stycznia odbędzie się kolejne "Spotkanie Pod Akacją" podczas którego zostanie uroczysto wręczone Złote Pióro - nagroda przyznana tym razem dr. Norbertowi Wójtowiczowi.

Pierwsze ZŁOTE PIÓRO "Wolnomularza Polskiego" przyznaliśmy za rok 2004 - najznakomitszemu znawcy historii oraz współczesności masonerii polskiej, europejskiej i światowej, profesorowi LUDWIKOWI HASSOWI, który od wielu lat przewodniczy Radzie Naukowo-Programowej naszego pisma.

ZŁOTE PIÓRO 2005 otrzymuje dr. NORBERT WÓJTOWICZ reprezentant młodszego pokolenia naukowców i publicystów, który choć - podobnie jak prof. Hass - nie jest wolnomularzem, różniąc się od nas światopoglądem, potrafi pisać i mówić o naszych sprawach i problemach z rzetelnością oraz obiektywizmem zasługującymi na prawdziwy szacunek.

>>więcej...

**Nasz adres:**listy@wolnomularz.pl

© 2004 - Copyright by Klaus Dabrowski





Prof. zN. dr hab. Teresa Kulak
Instytut Historyczny
Uniwersytet Wrocławski.



OPINIA DOTYCZĄCA DR. NORBERTA WÓJTOWICZA

Dr Norbert Wójtowicz uzyskał tytuł doktorski na podstawie przygotowanej pod moją opieką promotorską rozprawy pt. „Stereotyp masona w polskiej myśli politycznej 1918-1939”, po odbyciu studiów doktoranckich w ramach Studium Doktoranckiego Nauk Historycznych Uniwersytetu Wrocławskiego.

Rozprawa doktorska została przygotowana na podstawie szerokiej kwerendy źródłowej przeprowadzonej w archiwach i bibliotekach naukowych w kraju, otrzymał On bowiem na przygotowanie pracy doktorskiej 3-letni grant KBN. Z kolei dzięki stypendium Fundacji z Brzezia Lanckorońskich, dr Norbert Wójtowicz mógł przeprowadzić również badania archiwalne w Instytucie im. gen. W. Sikorskiego w Londynie oraz zapoznać się z przechowywanymi w Library of United Great Lodge of England największymi na świecie zbiorami bibliotecznymi dotyczącymi masonerii. W rezultacie tych badań powstało wiele interesujące studium, w którym Autorowi udało się pokazać zależności między faktycznym udziałem członków masonerii w najwyższych kręgach władzy państwowej, w sejmie i senacie, w sferach gospodarczych i kulturalnych międzywojennej Polski, a społecznym odbiorem ich działań i oceną zasięgu politycznych wpływów w kraju i za granicą.

Rozważania swoje podjął dr Norbert Wójtowicz w kontekście kluczowych zagadnień w polskiej myśli politycznej, analizując stosunek środowiska masoniowskiego do spraw narodu, państwa i jego bezpieczeństwa, mniejszości narodowych, a także do zagadnień ustrojowych i wyznaniowych, w tym głównie roli Kościoła katolickiego. Zważywszy na fakt, iż stereotyp jest kategorią historyczno-socjologiczną, Autor swe badania przedstawił w aspekcie ewolucyjnym, odnosząc się do procesu tworzenia się i funkcjonowania stereotypu i autostereotypu masona na przestrzeni XIX i XX wieku, nie pomijając też refleksji nad formami spełniania ich funkcji ideologicznych oraz politycznych.

Dr Norbert Wójtowicz, studiował teologię na Papieskim Wydziale Teologicznym i historię w Uniwersytecie Wrocławskim. W toku studiów doktoranckich ujawnił pracowitość, samodzielność i uzdolnienia badawcze. Masonerią zajmuje się od wielu lat, dochodząc do znacznej kompetencji w rozeznaniu w jej dziejach, co z wielkim powodzeniem udowodnił w czasie zajęć dydaktycznych odbywanych w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego.

Dr Norbert Wójtowicz opublikował dotychczas 2 książki: „Sztuka Królewska. Historia i myśl wolnomularstwa na przestrzeni dziejów” (1997) oraz „Wielki Architekt Wszechświata. Teologiczna krytyka masoniowskich wizji Boga” (1999). Z zakresu tej problematyki jest również autorem wielu tekstów opublikowanych w pismach periodycznych i wydawnictwach wieloautorских, występował też na kilkunastu krajowych i międzynarodowych konferencjach. Badawczo zajmuje się ponadto sprawami studenckiego ruchu naukowego i młodzieżowego, historią harcerstwa oraz współczesnymi przemianami politycznymi w Polsce. Rozwijając w odniesieniu do ostatniej z wymienionych kwestii swoje prywatne zainteresowania, ukończył z sukcesem Podyplomowe Studium Dziennikarskie przy Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu.

Prywatnie dr Norbert Wójtowicz posiada szereg zainteresowań i pasji, w tym również sportowych, o czym świadczy funkcja rzecznika prasowego Polskiej Federacji Combat Kalaki. W relacjach towarzyskich w grupie doktorantów zawsze cechowała Go łatwość zawierania koleżeńskich kontaktów. Ujawniał przy tym spokojny i zrównoważony sposób bycia, a także umiejętność prowadzenia poważnej dyskusji. Zapowiada się na ciekawą naukową osobowość i wytrawnego badacza, a Jego warsztatowe umiejętności i pracowitość potwierdza rozprawa doktorska.


Prof. zw. dr hab. Teresa Kulak

Kompozytor dał głowę

Mamy wreszcie czaszkę Mozarta?

Wszystko wskazuje na to, że archeologom wreszcie udało się zidentyfikować zaginione szczątki jednego z najwybitniejszych kompozytorów w historii

Oficjalny komunikat fundacji Mozarteum oraz wyniki analiz DNA zostaną ujawnione w najbliższą niedzielę, podczas konferencji prasowej z okazji 250. rocznicy urodzin muzyka.

Badania autentyczności czaszki przeprowadzono w Instytucie Medycyny Sądowej w Innsbrucku. Poprzednie próby nie były rozstrzygające. Dopiero teraz udało nam się uzyskać jednoznaczne wyniki, które w 100 proc. potwierdziło laboratorium patologiczne armii USA - przyznaje dr Walther Parson kierujący badaniami.

Ich obiektem była zagadkowa czaszka, która od ponad stu lat przebywała w skarbcu Mozarteum. Nikt nie miał jednak pewności, czy rzeczywiście należała ona do autora „Wesela Figara”.

Pobrane z czaszki fragmenty tkanek poddano analizie DNA. Jej wynik zestawiono z wynikami badań DNA kości babki (ze strony matki) oraz siostrzenicy Mozarta (odnalezionych w rodzinnym grobowcu na salzburskim cmentarzu św. Sebastiana). Szczątki samego kompozytora spoczęły w 1791 r. w zbiorowym grobie dla nędzarzy (po latach

wzniesiono w tym miejscu ku czci artysty kamienny pomnik przedstawiający zatrokanego anioła). Zgodnie z legendą jeden z grabarzy znający dokonania zmarłego wykradł potajemnie jego czaszkę.

W 1902 r. uszkodzona (brak jej zuchwy) trafiła w niezbyt jasnych okolicznościach do fundacji mozartowskiej. Pierwszy raz naukowcy zainteresowali się nią w 1991 r. Wówczas jeden z francuskich ekspertów orzekł iż osoba, do której należała czaszka, zmarła w wyniku powikłań po ciężkim urazie głowy. Jak stwierdził antropolog z Uniwersytetu Prowansji, Pierre-Francois Puech charakterystyczne wgłębienie widoczne na lewej skroni jest najprawdopodobniej pamiątką po nieszczęśliwym upadku, który przyczynił się do częstych ataków migreny, na jakie uskarżał się kompozytor w ostatnich latach życia.

W opinii większości historyków Mozart zmarł w wieku 35 lat w wyniku gorączki reumatycznej i ogólnego wycieńczenia organizmu. Co jednak naprawdę zabiło kompozytora - tego nie wiemy.

Zgodnie z historią powstania mozartowskiego „Requiem” pro-



Fragment czaszki z inskrypcją zamierzoną na cześć Mozarta, która została i została „Mozartem, by umrzeć”



Portret Włogpaga Amadeusza Mozarta



Tak wygląda czaszka led ponad sto lat przechowywana przez fundację mozartowską

blemy zdrowotne artysty zaczęły się wraz z wizytą tajemniczego gościa, który zamówił u niego mszę żałobną. Jak się później okazało, anonimowym zleceniodawcą był niejaki Franz Graf von Walsegg-Stuppach opłakujący śmierć młodo zmarłej żony. Jednak, jak mówi legenda, Mozart

był przekonany, iż msza ma być przeznaczona dla niego.

Gwałtowny przebieg choroby oraz niewyjaśnione okoliczności śmierci zrodziły plotkę, jakoby Mozarta otrul jego odwieczny konkurent Antonio Salieri.

Karolina Piotrowska, AP

Z życia łóż i obediencji

Hans Martin Jepsen Wielkim Mistrzem Wielkiej Łoży Danii

Ponad 700 gości z kraju i zagranicy wzięło udział w uroczystej instalacji nowego Wielkiego Mistrza Wielkiej Łoży Danii, którym został Br. Hans Martin Jepsen

W obrzędach związanych z instalacją a także w tradycyjnej, uroczystej agapie uczestniczyli najwyżsi dostojnicy tradycyjno-konserwatywnych obediencji wolnomularskich z państw skandynawskich, a także wielu krajów zachodnio-europejskich. Za ich przybycie oraz aktywny udział w uroczystości podziękował w imieniu duńskich gospodarzy Wielki Kanclerz Jens Lassen. Podkreślił on znaczenie bliskich, braterskich więzów łączących wolnomularzy dla twórczego rozwoju idei wolności, równości i braterstwa

w Europie i na świecie.

W podobnym duchu przemówił także - w imieniu delegacji zagranicznych Wielki Mistrz Wielkiej Łoży Islandii Singurdur Örn Einarsson. Pozdrowienia i gratulacje przekazali m.in. Zastępca Wielkiego Mistrza Wielkiej Łoży Anglii Lord Northampton, Wielki Mistrz Wielkiej Łoży Szwecji Andres Fahlgren, Wielki Mistrz Wielkiej Łoży Norwegii Magne Nygaard, Wielki Mistrz Wielkiej Łoży Finlandii Arto Uusitalo.

Sprawozdawca brytyjskiego pisma masońskiego „Freemasonry Today” z którego



zaczepiliśmy tę informację, oraz zdjęcie - nie podaje, czy w uroczystościach duńskich wzięli udział także goście z takich krajów bałtyckich jak Litwa, Łotwa czy Estonia



„Bolszewizm od Mojżesza do Lenina” i „Protokoły mędrców Syjonu”. Egzemplarze z biblioteki Hermanna Göringa.

Protokoły nienawiści

Dlaczego ludzie wciąż wierzą w gigantyczną prowokację, jaką są „Protokoły mędrców Syjonu”? Francuski filozof **Pierre-André Taguieff** odsłania tajemnice współczesnych teorii spiskowych.

Observateur

Od ukazania się „Protokołów mędrców Syjonu” minął wiek. Od ponad 80 lat wiadomo, że jest to fałszywka. A jednak nadal wielu ludzi, szczególnie w świecie muzułmańskim, powołuje się na nie, traktuje jak oręż. Jak wyjaśnić to zaślepienie?

Pierre-André Taguieff: Siłą przesady i zapotrzebowaniem na uproszczone wyjaśnienia. Ci, którzy wierzą w „Protokoły”, uważają, że Żydzi chcą zdominować świat. Taki jest ich zdaniem ukryty sens pozornego chaosu.

„Protokoły mędrców Syjonu” to zręczny fałszyfikat, który wpisuje się w tę spiskową tradycję.

Zawiera on zapożyczenia nie tylko z bardzo spójnego tekstu „Dialog w piekle pomiędzy Makiawelem i Monteskiuszem” Maurice’a Joly’ego, ale także z wszelkiego rodzaju pism antysemitycznych, pamfletów antyalmudycznych lub z innych fałszywek, jak choćby „Przemowa rabina”, gdzie tajny przywódca narodu żydowskiego zwraca się do swoich, aby wyłożyć im, w jaki sposób wkrótce zdobędą świat. To samo zmyślenie, ta sama opowieść. „Protokoły” są fałszyfikatem wykonanym przy użyciu innych fałszywek, które wzajemnie się uprawomocniają. Już nawet mniejsza o to, że chodzi tu o plagiat: teza spisku, jak każda paranoiczna konstrukcja myślowa, jest niemożliwa do obalenia: dowody wysuwane przeciwko istnieniu spisku przekształcają się w dowody na jego istnienie. I jak to sugeruje

Hitler w 15 liniijkach „Mein Kampf” poświęconych „Protokołom”, dowodem na ich autentyczność jest to, że Żydzi bez przerwy powtarzają, iż chodzi o falsyfikat...

W książce „La Foire aux illuminés” (Targi iluminatów) wpisuje pan „Protokoły” w długą genealogię, której początkiem są oskarżenia przeciwko bawarskim iluminatom. Dlaczego przypisuje pan aż takie znaczenie tym iluminatom, o których wszyscy już zapomnieli, dopóki nie wydobyl ich z grobu Dan Brown?

To jest punkt wyjścia. Stamtąd bierze się nowoczesny mit spisku żydomasońskiego. Począwszy od końca XVIII wieku, kontrrewolucyjni autorzy formułują oskarżenia na temat „spisku iluminatów”: rewolucja francuska miała być owocem spisku zmierzającego do zniszczenia Kościoła i monarchii. A ten spisek miał być wzniecony przez iluminatów, to znaczy wolnomularzy będących nośnikami szkodliwej ideologii oświecenia. Taką tezę stawia książka Barruel w „Mémoires pour servir à l’Histoire du Jacobinisme” z lat 1797-1798 (wyd. polskie „Historia Jakobinizmu” z 1812 roku - przyp. FORUM).

Iluminaci bawarscy to zakon, który istniał tylko dziesięć lat, od roku 1776 do 1785, i liczył zaledwie kilkaset osób. Ale na mocy legendy to małe „tajne stowarzyszenie” stało się matką wszystkich konspiracji.

A skąd się w tym wszystkim biorą Żydzi?

Oni pojawiają się później. Termin „spisek żydomasoński” pojawia się pod koniec XIX wieku. Ale pierwszy akt w prehistorii „Protokołów” to sfabrykowanie fałszywego listu przez księdza Barruela w 1806 roku. Wkłada on w usta zmyślonemu kapitanowi Simoniniego taką oto opowieść: „Wysoko postawiony żydowski przyjaciel wyjawiał mi, że sekta, która potajemnie kieruje wszystkimi innymi sektami, jest sektą żydowską. To jest właśnie głowa węża”.

Antysemitka prawica nie przestanie potem drażnić tego tematu. Watykan znacznie się do tego przyczynił: świadczy o tym prezentowanie pierwszego kongresu syjonistycznego w 1897 roku jako tajnego zebrania żydowskiej międzynarodówki, w najgorętszym okresie sprawy Dreyfusa. Ta bardzo skuteczna propaganda wpoila światu chrześcijańskiemu teorię spiskową.

Konspiracjonizm, to znaczy wiara, że tajemne potęgi manipulują światem, pojawia się we wszystkich

epokach. Czy jest to fenomen polityczny czy też naturalna skłonność ludzkiego umysłu?

Ja skłaniam się ku historyzmowi. W świecie rządzonym przez magię albo opatrność siły tajemne nie są związane z człowiekiem, lecz mają charakter naturalny albo nadprzyrodzony. Ale odkąd wszystko zostaje sprowadzone do czynnika ludzkiego, tajne stowarzyszenia zajmują miejsce demonów i oskarża się o ustanowienie szatańskiego porządku.

Według Lévi-Straussa właściwością mitu jest odtwarzanie się z wykorzystaniem fragmentów innych mitów. Proszę tylko spojrzeć na transformacje mitu światowego spisku, który na początku miał charakter masoński, a potem stawał się spiskiem żydomasońskim, żydowsko-bolszewickim, żydowsko-kapitalistycznym czy też plutokratycznym, amerykańsko-syjonistycznym... Począwszy od lat 50., po szoku związanym z utworzeniem państwa Izrael, bezwzględny anty-



Lewicowe środowiska antyglobalistów wprost kipią od teorii spiskowych. Wystarczy poczytać ich guru Noama Chomsky'ego.

◀ **Wolnomularskie symbole na dolarowych banknotach dają wiele do myślenia...**

MANIPULACJA STULECIA

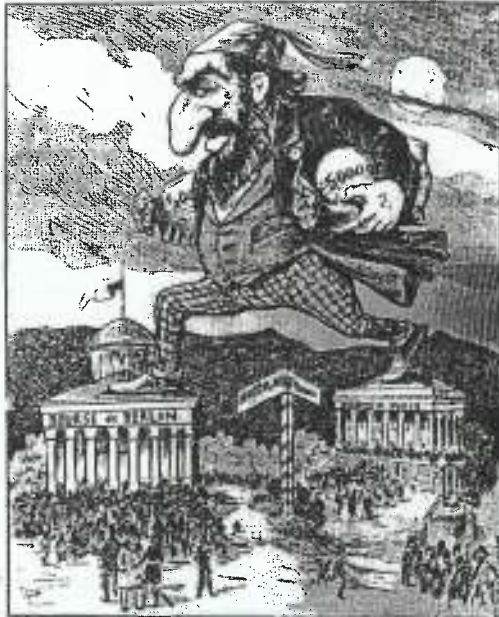
Jesteśmy w epoce cara Mikołaja II. Rosyjska tajna policja - żelazna opublikowanie w Paryżu broszury, która miałyby zdemaskować żydowski spisek w celu przyjęcia kontroli nad światem. Ten paszkwil bazuje na prawdziwej książce „Dialog w jaskini pomiędzy Makawilem i Monteskuszem”, wydanej w 1864 roku przez zapomnianego francuskiego sabyryta o nazwisku Maurice Joly. Falszerza wypuszczają zniszczone, przerabiają pamflet, wymierzony przeciwko Napoleonowi II w straszne narzędzie antysemitycznej propagandy.

Później pewien człowiek poświęcił życie, aby rozwiązać ten podstęp. Był kapitan karwaty, członek służb wywiadowczych marynarki wojennej, zmarł w latach 30. redaktorem niezależnym dziennika „Le Temps”. Nazywał się Henri Rolin (1885 - 1965). Długo jest on postacią niemal zapomnianą, ale oficyna Editions Albin wpadła na pomysł wznowienia jego wielkiego studium na temat „Protokołów”. Pierwsze wydanie książki, które ukazało się w październiku 1939 roku w oficynie Gallimard, zostało zniszczone we wrześniu 1940 roku na rozkaz władz niemieckich.

Co znajdujemy w tej obszarniej książce? Wszystko oprócz tożsamości falszerza, którym był niejaki Mathieu Golownki. Zidentyfikowano go dopiero pod koniec lat 90. W ciągu 20 lat badań Rolin zgromadził imponującą dokumentację. Na trop naprowadził go artykuł opublikowany w 1921 roku w „The Times” przez Philipa Gravesa, korespondenta brytyjskiego dziennika w Konstantynopolu. Rolin, będący archiwą, analizując teksty, zdecydował odtworzyć proces fabrykowania „Protokołów” na bazie książki Maurice’a Joly’ego. Skonfrontował za sobą oba dokumenty, wyszczególniając splątowane fragmenty.

Na podstawie La Revue Occidentale

„Żyd, wieczny
tulacz” między
gieidami
w Berlinie i Paryżu.
Antysemicka
karykatura
francuska z końca
XIX w.



▷ syjonizm reaktywował mit żydowskiego spisku w celu rządzenia światem, czego Izrael miałby stanowić jedynie widzialne oblicze.

Zupełnie tak samo mitologią „Protokołów” karmi się też wymysł rozpowszechniany w środowiskach arabsko-muzułmańskich, jakoby 11 września Żydzi nie poszli do pracy w World Trade Center. Tu już popada pan w judeocentryzm. Przecież nie wszystkie konspiracyjstyczne mity są skierowane przeciw Żydom!

Bez wątpienia nie. W mojej poprzedniej książce „Prêcheurs de haine” (Kaznodzieje nienawiści) zajmę się szczególnie antyżydowskim wymiarem megaspisku. W najnowszej książce skoncentrowałem się na mitologizacji wolnomularstwa, uznawanego za wywrotowe i zbrodnicze tajne stowarzyszenie. Stwierdziłem, że to, co uważano wyłącznie za formę nowoczesnego antysemityzmu, ukształtowało się faktycznie jako wariant teorii światowego spisku masonskiego.

Źródło spiskowej wizji dostrzega pan jasno po stronie klerykalnej prawicy, rywalki oświecenia. Ale nie cofa się pan przed dość odważnym powiązaniem z retoryką skrajnej lewicy, zwłaszcza alterglobalistów, gdzie piętnują się dominację finansowej oligarchii nad światem...

Światowy spisek, obok dekadencji, jest głównym antymodernistycznym mitem nowoczesności. W XIX wieku tradycjonalistyczne środowiska chrześcijan głoszą spisek przeciwko Bogu... Potem wyłania się rewolucyjny antykapitalizm, jako nowy nośnik mitu skrytych władców świata: tym razem chodzi o finansjerę...

Mit Rotschildów jest szeroko rozpowszechniany przez pierwszych socjalistów. Alphonse Toussenel, uczeń Fouriera, publikuje w 1845 roku „Les Juifs,

rois de l'époque” (Żydzi, królowie epoki). Marks i Proudhon sprowadzają judaizm do rangi odrażającej teologii panowania pieniądza. Przestrzeń spisku jest dwubiegunowa: do kontrrewolucyjnej skrajnej prawicy przyląca się antykapitalistyczna skrajna lewica. Drumont (autor „La France juive” – Żydowska Francja z 1886 roku – przyp. FORUM) niebawem wszystko to ze sobą wymieszają... Żydzi zmieniają się w zszyntezowaną odpychającą postać.

Ale jaki jest dzisiaj związek między alterglobalistami i skrajną prawicą?

Retoryka jest ta sama: obsesja na tle ukrytych panów, cynicznych i drapieżnych, obnażanie manipulatorów, narzekanie na los ludu złożonego w ofierze na ołtarzu pieniądza... Antyglobalizm skrajnej prawicy pozostaje żywotny, szczególnie w Stanach Zjednoczonych, i owocuje falą literatury spiskowej. Ale lewicowe środowiska antyglobalistów, zwanych od 2000 roku alterglobalistami, także kipią od spisków. Miejsce „prawdziwych władców świata” zastępuje „nowy porządek światowy”, który mają oni ustanawiać. To oni wszystkim manipulują i kontrolują wszystko. Proszę tylko poczytać jednego z mistrzów skrajnie lewicowego neokonspiracyjizmu Noama Chomsky'ego!

Jak wyjaśnić, że w naszym przenikniętym informacją świecie, w którym dostęp do wiedzy nigdy nie był tak łatwy, wciąż mnożą się teorie spiskowe?

To jest paradoksalny skutek demokratycznej przejrzystości: im bardziej ujawnia ona działania tajnych służb, władz polityczno-finansowych, grup mafijnych, tym bardziej podsyca spiskowe domysły. Wy sami na swój sposób się do tego przyczyniacie. Sensacyjny news jest poniekąd istotą dziennikarskiego rzemiosła. Trzeba „odslaniać”, „odkrywać”, mówić „prawdę o...”. Robiąc to, podsycać typowo konspiracyjstyczną ideę, że pozory mylą, że „prawda jest gdzie indziej”. Podejrzenie staje się typowym sposobem postrzegania wydarzeń. I zwraca się przeciwko tym, którzy podają informację. Jednym z postulatów konspiracyjizmu jest właśnie twierdzenie, że prasa nie mówi prawdy. Stąd uwielbienie zwolenników teorii spiskowych dla internetu...

To jest doskonały nośnik rozpowszechniania wrogich plotek i magicznych wierzeń. Teoretycy spisku dobrze to rozumieli – myślę o przyjaciółach Dieudonnégo (francuski czarnoskóry satyryk, często piętnujący „syjonistyczny spisek” i „antygojowski rasizm” – przyp. FORUM) albo Thierry'ego Meyssana (kontrowersyjny publicysta francuski, który utrzymuje, że zamach na Pentagon 11 września 2001 r. był propagandową fałszywką – przyp. FORUM). Internet umożliwia rozpowszechnianie bez żadnej kontroli bredni, jakich nie można byłoby gdzie indziej opublikować. I które w związku z tym zyskują w kręgu ludzi podejrzliwych bezcenną wartość. Tu nie ma prze-

Internet umożliwia rozpowszechnianie bez żadnej kontroli bredni, jakich nie można byłoby gdzie indziej opublikować. Internet to anty-oświecenie.

ciwwagi, żadnego aparatu krytycznego. Internet to antyświecenie.

Ale dotyczy to także skrajnie prawicowej literatury ezoterycznej, która jest w rozkwicie...

Ostatnio namnożyło się związków między ezoteryzmem i teoriami spiskowymi: pod przykrywką bazarowej ezoteryki propaguje się ekstremistyczną tematykę, która w ten sposób zyskuje znaczny krąg odbiorców. Niektóre książki wyszły ze skrajnie prawicowych księgarni i trafiły na półki z ezoteryką w zwykłych księgarniach. Takie obcowanie zręcznego negacjonizmu, ufologicznych bredni i światowego spisku żydomasońskiego zarysowuje się już od dobrych 20 lat.

Tekstem założycielskim dla tej nowej fali jest książka pseudohistoryków Michaela Baigenta, Henry'ego Lincolna i Richarda Leigha „Święty Graal, Święta Krew”, która ukazała się w Anglii w 1982 roku i natychmiast stała się bestsellerem. „Święty Graal, Święta Krew” ma dwojake potomstwo. Jeden nurt ma charakter fikcyjny: Dan Brown obficie czerpał z tej książki w swojej powieści „Kod Leonarda da Vinci”. Drugi zaś jest polityczno-spiskowy: dotyczy to literatury ezoteryczno-neoznazistowskiej. Ta więc nie jest przypadkowa. W XIX wieku okultyzm, w ślad za romantyzmem, zbanalizował się w chwili, gdy rodziły się teorie światowego spisku. W obu przypadkach nic się nie dzieje przypadkowo. Wszystko się trzyma, wszystko jest powiązane. I nic nie jest tym, czym się zdaje. Stąd bierze się szaleństwo dekodowania w stylu Dana Browna. Trzeba odszyfrowywać, demaskować. Nigdy z tym nie zerwano...

HBM. LAURE GARCIA, CLAUDE WEILL © Le Nouvel Observateur, 27.10.2005



Pierre-André Taguieff (ur. w 1946 r.) jest filozofem, socjologiem i historykiem idei. Pracuje w CNRS (francuski odpowiednik PAN) w Paryżu. Prowadzi badania nad zagadnieniami dotyczącymi rasizmu, eugeniki i nacjonalizmu. Opublikował m.in.: „La nouvelle judéophobie” [Nowa żydofobia], „Illusion populiste” [Populistyczne złudzenie].

Poszukiwacze ukrytej prawdy

Teorie spiskowe towarzyszą człowiekowi od zawsze i na każdej szerokości geograficznej. Co takiego w naturze ludzkiej sprawia, że jesteśmy podatni na najbardziej absurdalne wymysły?

Kto ponosi odpowiedzialność za roztrzaskanie samolotów o gmachy World Trade Center? Oczywiście Izrael. Agenci Mossadu musieli wiedzieć, że ich kraj odniesie korzyść wskutek gwałtownego wzrostu amerykańskiej wrogości wobec Arabów, na których spadło całe odium. Krótko po 11 września 2001 r. na arabskiej ulicy zapanowała zgodność co do tego, że tylko izraelskie tajne służby były w stanie osiągnąć taką śmiercionośną precyzję.

Potwierdzenie tej tezy szybko znalazło w informacji o tym, że cztery tysiące Żydów pracujących w bliźniaczych wieżach WTC potajemnie ostrzeżono, aby tego dnia trzymali się od nich z daleka. Źródłem tej plotki był prawdopodobnie artykuł zamieszczony 12 września 2002 roku na łamach „The Jerusalem Post”, w którym omyłkowo podano, że w katastrofie „zniknęło” cztery tysiące Żydów. Gwoli ścisłości, wśród trzech tysięcy ofiar zamachu na WTC znajdowało się 300 Żydów i 100 muzułmanów.

Nie była to jedyna interesująca teoria lansowana na arabskich targowiskach. Nestor egipskich komentatorów politycznych Hasanajn Hajkał obwiniał Serbów, zwracając uwagę na to, że byli oni wściekli z powodu utraty Kosowa. Inni wskazywali na domorosłych ekstremistów amerykańskich, pokroju tych, którzy dokonali zamachu w Oklahoma City, lub na spisek uknuty przez kompleks wojskowo-przemysłowy USA, zawsze żądny nowych wrogów wykorzystywanych jako pretekst do zwiększania budżetów obronnych.

Jeden z bywalców pewnej kairskiej kawiarni powiedział dziennikarzowi tygodnika „The Economist”, że winę ponosi nie Al-Kaida, ale tajemniczy Al-Gur. Czy była to, być może, siatka terrorystyczna bardziej zbrodnicza niż banda ben Ladena? Nie. Po uważniejszym przysłuchaniu się wyszło na jaw, że niecny Al-Gur dążył do pomszczenia oszustwa w amerykańskich wyborach prezydenckich. – *To oczywiście - oznajmił ten kawiarniany mędrzec - Któż inny chciałby bardziej zaszkodzić George'owi Bushowi niż jego rywal, były wiceprezydent*

Mit Rotschildów był szeroko rozpowszechniany przez pierwszych socjalistów. Już Marks i Proudhon sprowadzali judaizm do rangi odrażającej teologii panowania pieniądza.



„Francuska loża masońska przyjmuje nowego członka”
Rycina z 1745 r.

▷ *Al-Gur?* Mieszkańcy Kairu mogą mieć dar obmyślenia przerażających scenariuszy, nie są w tym jednak odosobnieni. Wielu Afrykanów wysmiewa powszechnie obowiązujący pogląd, że wirus wywołujący AIDS pojawił się pierwotnie u małp. Został on, rzecz jasna, wyprodukowany w amerykańskim laboratorium po to, by zabijać czarnoskórych.

Pornografia polityczna

Wielu Azjatów, w tym premier Malezji, obwinia grupę żydowskich finansistów o doprowadzenie gospodarek ich krajów do zapaści w 1997 r. Z kolei niektórzy Żydzi przyrównują organizację Amnesty International, która często krytykuje Izrael, do partii nazistowskiej. Łatwowierni Hindusi dopatrują się udziału wywiadu pakistańskiego we wszystkim, począwszy od katastrofy kolejowej, a skończywszy na „ustawionym” wyniku meczu krykieta, zaś wielu Pakistańczyków odpłaca pięknym za nadobne.

Przed trybunałem w Hadze zadowolony z siebie Slobodan Milošević zeznał, że masakry siedmiu tysięcy nieuzbrojonych Muzułmanów w Srebrenicy w 1995 r. są dziełem nie serbskiej milicji, lecz francuskiego wywiadu. Z kolei rząd chiński rozpoczął brutalną kampanię zmierzającą do rozbicia Falun Gong w przeświadczeniu, że ruch ten, który stawia sobie za cel doskonalenie duchowej i fizycznej kondycji swoich wyznawców, jest niebezpieczną sektą dążącą do destrukcji państwa.

Amerycanie także lubią dobry spisek. Zabójstwo Johna F. Kennedy’ego wciąż stanowi pożywkę dla kwitnącego przemysłu, na który składają się setki sugestywnych stron internetowych, książki, wykłady na uczelniach wyższych, jeden wysokobudżetowy film oraz cały słowniczek terminologiczny dla wtajemniczonych. Z ankiety przeprowadzonej w 1991 r. wynika, że 30 lat po zamordowaniu prezydenta Kennedy’ego 73 proc. Amerykanów wciąż uważa, iż padł on ofiarą spisku.

Takie legendy nie są niczym nowym. Amerykańscy pamfleciści ostrzegali już w latach 90.

XVIII w. przed spiskiem ateistów, libertynów i wolnomularzy, którego celem było sporządzenie naporu wywołującego poronienie i znalezienie „sposobu na wypełnienie alkierza morowymi oparami”. Najlepiej sprzedająca się książka w latach 30. XIX w. zawierała pikantne wyznanie skruszonej zakonnicy, opisującej intrygę katolików zmierzającą do nadwątlenia moralności protestanckiej. Samuel Morse, lepiej znany jako wynalazca alfabetu Morse’a, zdemaskował austriacki plan wprowadzenia habsburskiego księcia na urząd cesarza Stanów Zjednoczonych.

W książce „W oczach Zachodu” Joseph Conrad napisał: „Nam, zachodnim Europejczykom, wszystkie gadki o spiskach i sprzysiężeniach politycznych wydają się wymysłem dobrym dla teatru lub powieści” (przekład Wit Tarnawski, PIW, wyd. I, 1974 r.). Niektórzy współcześni uczeni idą jeszcze dalej, twierdząc, że nawyk doszukiwania się spisków jest rodzajem choroby. „Paranoiczny myśliciel”, pouczają materiały do zajęć na Uniwersytecie Rhode Island, jest „nieelastyczny, tchórzliwy i ma mentalność ofiary”. Jego przeciwieństwem jest „myśliciel racjonalny”, którego cechuje „otwartość, elastyczność, pewność siebie i siła”.

Daniel Pipes, autor dwóch książek na temat powstawania teorii spiskowych, opisuje klasyczne wielkie teorie tego typu – m.in. o spiskach masonów, syjonistów lub papistów, jako „całkiem dosłowną formę pornografii (choćby politycznej raczej, niż seksualnej). Te dwa gatunki zyskały popularność mniej więcej w tym samym czasie, w latach 40. XVII wieku. Oba należą do kategorii podrzędnej literatury i często muszą być rozprawiane na poły skrycie, a następnie czytane przy zaciągniętych zasłonach. Starsi usiłują chronić młodzież przed ich zgubnym wpływem. Uczeń studiujący je stara się dyskutować o nich bez propagowania zawartych w nich treści. Rekreacyjna spiskowość rozpala wyobraźnię wyrafinowanych umysłów w tym samym stopniu, co seks rekreacyjny”.

Rozum na manowcach

Wiara w spiski niekoniecznie wynika z głupoty. Niektóre z nich faktycznie istnieją. Holocaust, na przykład, miał miejsce naprawdę, chociaż niewielu w to wierzyło, dopóki nie wyzwolono obozów koncentracyjnych. Warto również pamiętać o rewolucji bolszewickiej z 1917 r.: niewielka grupa brutalnych fanatyków przejęła kontrolę nad potężnym imperium, o czym mogłyby zaświadczyć miliony ich ofiar, gdyby wciąż znajdowały się wśród żywych.

Ludzie interesu także spiskują: Adam Smith napisał kiedyś: „Ludzie tej samej profesji spotykają się rzadko, nawet dla rozrywki czy zabawy, lecz gdy do takiego spotkania już dojdzie, rozmowy kończą się spiskowaniem przeciwko społeczeństwu”.

Jednakże fakt, że niektóre spiski istnieją naprawdę, nie oznacza wcale, że odnosi się to do

Wiara w spiski niekoniecznie wynika z głupoty. Na Bliskim Wschodzie konspiracja jest jedyną skuteczną formą uprawiania polityki.

nich wszystkich. Jako narzędzie służące do opisu funkcjonowania świata, teorie spiskowe mają pewne wady. Podkopują zaufanie: jeśli wszyscy chcą ci zaszkodzić, lepiej trzymaj się od nich z daleka. Studzą optymizm: jeśli „oni” na pewno pokrzyżują twoje plany, to po co zabierać się za cokolwiek? I, oczywiście, prowadzą do fałszywych wniosków, takich jak przekonanie, niegdyś powszechne wśród Afrykanów, że prezerwatywy są jeszcze jednym podstępem, aby zmniejszyć liczebność ich populacji.

Z czego wynika więc atrakcyjność teorii spiskowych? Po pierwsze, jeśli chodzi o wielkie uniwersalne teorie geopolityczne, są one łatwe do zrozumienia. W słabo wykształconych społeczeństwach to istotny atut. Nie można ich również obalić, bo jakkolwiek fakt, który nie pasuje do takiej teorii, może być odrzucony jako sztuczka spiskowców, której celem jest sprowadzenie zwykłych ludzi na manowce.

W krajach, w których panują nieprzejrzyste i autorytarne systemy polityczne, plotka stanowi często jedyną alternatywę dla oficjalnych źródeł informacji. Jeśli ludzie w takich krajach pamiętają o sytuacjach, w których padli ofiarą rzeczywistych spisków, mogą mieć skłonność do przypisywania nowych niepowodzeń podobnym przyczynom.

Wystarczy przyjrzeć się sytuacji na Bliskim Wschodzie. Granice takich krajów jak Jordania, Syria i Liban zostały wytyczone w wyniku układu Sykesa-Picota z 1916 r., tajnego porozumienia zawartego pomiędzy Francją i Wielką Brytanią. W 1917 r. pogrążona w wojennej zawierusze Anglia starała się przypochlebić rosnącemu w siłę ruchowi syjonistycznemu, obiecując „żydowski dom narodowy” w Palestynie. Palestyńczyków, którzy stanowili podówczas dziewięć dziesiątych ludności zamieszkującej te terytoria, nie zapytano nawet o zdanie.

Na Zachodzie sprzysiężenia zwykle kończyły się fiaskiem i w konsekwencji były wypierane z powszechnej świadomości. Kto się obecnie przejmie „spiskiem prochowym” z 1605 r., kiedy to grupka katolików nie zdołała wysadzić w powietrze brytyjskiego parlamentu? Albo z góry skazanym na

niepowodzenie powstaniem karlistów w dziewiętnastowiecznej Hiszpanii? Lub europejskimi anarchistami, którzy w latach 80. XIX w. zamordowali siedmiu przywódców państwowych i uczynili to nadaremnie? Czy wreszcie aferą Watergate?

Śmiercionośne teorie

Natomiast w Iranie ludzie są wciąż oburzeni z powodu przeprowadzonego w 1953 r. z pomocą CIA zamachu stanu, który obalił Muhammada

Mosadeka, człowieka uwielbianego za to, że odważył się znacjonalizować irańskie złoża ropy, w których swoje udziały mieli Brytyjczycy.

Połowa ekip rządzących na Bliskim Wschodzie doszła do władzy w rezultacie przewrotów wojskowych. W pewnym sensie spisek jest jedyną formą uprawiania polityki w tym regionie, co może utrudnić mieszkańcom Bliskiego Wschodu zrozumienie mechanizmów funkcjonujących w otwartych, demokratycznych społeczeństwach. Stąd bierze się wśród Arabów tendencja do przypisywania motywów okultystycznych amerykańskiemu poparci dla Izraela.

Wspieranie żydowskiego państwa doprowadza do szału setki milionów Arabów i muzułmanów, dostarczających ropy naftową i konsumujących amerykańskie produkty. Dlaczego więc Ameryka to robi? Musi to być wynik zмовы syjonistycznego lobby, a być może spisek, mający doprowadzić do powstania podziałów wśród Arabów i objęcia nad nimi rządów w celu przejęcia kontroli nad ich zasobami ropy, lub też część chrześcijańskiej krucjaty przeciw islamowi.

Obarczanie innych winą za własne niepowodzenia może być emocjonalnie satysfakcjonujące, ale jest to odruch desperacji. Stella Orakwue, dziennikarka, pisze na łamach miesięcznika „New African”: „Obecnie Afryka musi cierpieć niedostatek, aby Europa i Ameryka mogły zachować swoje nieprzyzwoite bogactwo”. Zważywszy, że na Afrykę przypada mniej niż dwa proc. światowego handlu, z pewnością nie jest to właściwe wytłumaczenie, dlaczego Zachód jest zamożny, a Afryka biedna. A bez zrozumienia powodów, dla których ich kontynent jest biedny, Afrykanom będzie trudniej wydobyć się z ubóstwa.

Na podstawie The Economist, The Jerusalem Post, New African

Słynny wynalazca Samuel Morse podejrzewał Habsburgów o to, że chcą narzucić Stanom Zjednoczonym swojego cesarza.



◀ Pieczęć loży rytu szkockiego z końca XVIII w.

Hindusi obwiniają Pakistańczyków o każdą katastrofę kolejową, każdy przegrany mecz krykieta. I vice versa.

ROZMOWY O MASONERII BELGIJSKIEJ

Wirtualny Wschód Wolnomularski (wolnomularstwo.pl) przeprowadził krótkie rozmowy z trzema wolnomularzami z łóż belgijskich:

- **br. Ronaldem Copem**, Czcigodnym Mistrzem (przewodniczącym) loży Les Eleves de Thémis na Wschodzie Antwerpii - należącej do Wielkiego Wschodu Belgii, założonej w roku 1806, czyli starszej niż sam GOB,
- **br. Guy'em Bottu** z loży Catena Fraternitatis na Wschodzie Brukseli, należącej do Wielkiej Loży Belgii, oraz z
- **br. Josem** z loży Wenteltrap należącej do Droit Humain (nr 1688).

Sytuacja wolnomularstwa belgijskiego przedstawia się bardzo interesująco, zwłaszcza jeśli je zestawiamy z wolnomularstwem holenderskim. Okazuje się bowiem, że oba te niewielkie i sąsiadujące ze sobą kraje Beneluksu mają bardzo różne tradycje wolnomularskie, co uwarunkowane było odmiennymi doświadczeniami historycznymi, głównie na tle stosunków z Kościołem katolickim. Jak wyznaje br. Cop, w jego loży najwięcej jest nauczycieli, prawników, policjantów, urzędników gminnych, miejskich, prowincjonalnych i państwowych.

Rozmowy przeprowadzono oddzielnie, jedynie dla przejrzystości obrazu zestawiono je razem.

Wolnomularstwo w Belgii:

Wielki Wschód (GOB) - 10 tys. członków, 104 loże

Droit Humain - (DH) - 6 tys. członków, 61 loż Wielka Loża (GLB) - 2,5 tys. członków, 52 loże

Wielka Loża Żeńska (VGL) - 1,5 tys. członków, 29 loż

Wielka Loża Regularna (RGLB) - 1,4 tys. członków, 42 loże

Łącznie: 21,4 tys. członków, 288 loż (błękitnych)

Kamil Racewicz: Jak wiemy, w Belgii wolnomularstwo pozostaje pod wpływem francuskiego i zachowuje charakter liberalny, podczas gdy w Holandii dominuje wpływ angielski i masoneria tradycjonalistyczna, podchodząca rygorystycznie do wiary w Wielkiego Architekta. Co się złożyło na ten diametralnie różny obraz sąsiadujących krajów?

Br. Jos (DH): W XIX wieku Belgia była bardzo katolickim krajem i kler wywierał wielki wpływ na politykę i społeczeństwo. Wówczas to liberalne belgijskie wolnomularstwo szykanowane przez Kościół rzymsko-katolicki i belgijskich księży postanowiło wykreślić symbol Wielkiego Architekta Wszechświata. Za to Wielki Wschód Belgii (*Grootoosten van België*, GOB) przestał być uznawany przez angielską Wielką Lożę za organizację wolnomularską. To spowodowa-

ło wewnątrz GOB nową schizmę, w wyniku której powstały GOB i GLB (*Belgische Grootloge* - Wielka Loża Belgijska). Dość długo GLB było popierane i uznawane przez angielską Wielką Lożę, ale kiedy wyraźne się stało, że członkowie GLB w przeważającym stopniu są ateistami i wolnomysłicielami, nastąpił nowy rozłam. W ten sposób powstała RGLB (*Reguliere Grootloge van België* - Wielka Regularna Loża Belgijska) - respektująca zarządzenia angielskiej Wielkiej Loży.

Papieskie zakazy z XIX wieku nie dotyczyły Holandii. Holenderskie loże są ukierunkowane teozoficznie, co na pewno nie ma miejsca w Belgii, oczywiście oprócz członków RGLB.

Br. Guy Bottu (GLB): Prawdą jest, że holenderskie wolnomularstwo znajduje się pod angielskim wpływem. Lecz nie można zapominać, że w Holandii też są loże liberalne i mieszane. Ale to prawda, że pod tym względem Holandia nie idzie za postępem i nie dopasowuje się do nowoczesnych idei. Niestety, w Holandii wielu starszych braci wciąż myśli po staremu. Wielu Holendrów przyjeżdża do nas - nieoficjalnie, bo można przez to stracić uznanie ze strony UGLE.

Czy wszystkie holenderskie loże całkowicie przestrzegają zarządzeń Wielkiej Loży Anglii?

Br. Jos: Moja loża należy do Le Droit Humain. Jesteśmy racjonalnie myślącymi ateistami lub agnostykami. Podczas gdy w holenderskich lożach Le Droit Humain pracuje się na chwałę Wielkiego Architekta, my pracujemy czcąc Człowieczeństwo. Regulamin LDH dopuszcza wybór jednego z tych dwóch kierunków.

Jak wolnomularze regularni pojmują Wielkiego Architekta? Czy oznacza boga czy dopuszczalne są także inne interpretacje?

Br. Guy Bottu: Wielki Architekt jest także symbolem dla liberalnych wolnomularzy i wypełniany jest takimi pojęciami, jak: energia, zasady, ludzkość itd. W Belgii w niektórych lożach jest przywoływany, w innych nie. Często jest to zależne nie od obediencji, lecz od samej loży. W lożach anglosaskich

jest to tożsame z Bogiem, nie w jego chrześcijańskim rozumieniu, lecz ogólnym, uniwersalnym. Sądzę, że to jest obecnie jednym z największych problemów wolnomularstwa. W Holandii na pewno są loże pracujące bez Architekta w jego boskim znaczeniu, ale wiadomo, że holenderski Wielki Mistrz jest bardzo konserwatywny.

Proszę przedstawić ogólną sytuację wolnomularstwa w Belgii. Czy jest prężne, efektywne, czy może przeżywa kryzysy i zatraciło swego ducha? Czy mówi się o konieczności jakichś reform w wolnomularstwie?

Br. Ronald Cop (GOB): Każdego roku wiele nowych mężczyzn i kobiet dostępuje wtajemniczenia, każdego roku w każdej obediencji przybywają nowe loże. To oznacza ciągły rozwój wolnomularstwa w Belgii. Ostatnim przeżywanym kryzysem był ten z roku 1960, kiedy nastąpił rozpad Wielkiego Wschodu na Wielki Wschód i Wielką Lożę. (Wielki Wschód zachęca swoich braci i siostry do czynnego udziału w świeckich organizacjach wolnomysłicielskich. Wielu braci przeciwnych temu i uważających, że uczestnictwo w masonerii nie zobowiązuje do innych aktywności w organizacjach paramasonskich, odeszło w 1960 roku do Wielkiej Loży. Ankieta z 1961 roku wykazała, że tylko 45 % było za takim uczestnictwem. W miarę czasu ten odsetek wzrastał). Obecnie nie oczekuje się nowych przekształceń.

W Belgii oprócz pięciu obediencji: GOB, GLB, DH, kobiecej VGL, RGL, istnieją loże szkockie, wyższych stopni (od 4 do 33) z różnymi kapitułami i areopagami, zarówno dla kobiet, jak i mężczyzn.

Br. Guy Bottu: Od niedawna można stwierdzić, że nastąpiło znaczne zbliżenie między różnymi organizacjami wolnomularskimi w Belgii. Podpisano Układ Przyjaźni między czterema obediencjami. Tylko Regularna Wielka Loża nie wzięła w tym udziału.

Czy belgijscy masoni utrzymują jakieś ściślejsze kontakty lub współpracę z organizacjami wolnomysłicielskimi?

Br. Guy Bottu: Wielu wolnomularzy jest członkami organizacji humanistycznych lub innych grup wolnomysłicielskich, lecz robią to jako osoby prywatne a nie jako wolnomularze.

Br. Ronald Cop: W Belgii najważniejsze humanistyczne organizacje to HVV (Humanistisch Vrijzinnig Vormingswerk, Edukacja Humanistyczno-Wolnomysłicielska) i Unia Stowarzyszeń Wolnomysłicielskich (Unie van Vrijzinnige Verenigingen). Chociaż wielu wolnomularzy należy do tych organizacji, to robią to nie jako wolnomularze i oficjalnie nie ma współpracy.

Czy belgijscy wolnomularze nastawieni są wyłącznie do zewnątrz czy może także na zewnątrz, na społeczeństwo. Czy wolnomularze podejmują jakieś społeczne inicjatywy w Belgii, czy wypowiadają się publicznie?

Br. Guy Bottu: Społeczne inicjatywy są podejmowane przez wolnomularzy tylko indywidualnie, a nie w imieniu loży. Wielokrotnie proszono obojętnie, aby podjęła inicjatywę jako organizacja, ale do dzisiaj jest to przez większość nieakceptowane. Wiele loż podejmuje inicjatywy samodzielnie lub z innymi lożami, ale robią to nie w imieniu wolnomularstwa.

Br. Ronald Cop: Wolnomularze na pierwszym miejscu stawiają pracę nad sobą (ociosanie surowego kamienia) i poprawienie społeczeństwa poprzez dawanie przykładu i poprzez swoją postawę (budowa Świątyni Ludzkości). Loże nie podejmują społecznych inicjatyw, lecz poszczególni członkowie są aktywni w polityce, społeczeństwie i organizacjach charytatywnych, gdzie często zajmują kierownicze role. Niektóre organizacje składają się tylko z wolnomularzy.

W Polsce co jakiś czas organizowane są różne nagonki na wolnomularzy, czasami dość hałaśliwe. Jak to wygląda w Belgii, czy masonów spotykają jakieś przykrości, nagonki, czy może przeciwnie - cieszą się społecznym uznaniem i szacunkiem?

Br. Guy Bottu: W Belgii wolnomularze budzą także mało zaufania. Często są też bez powodu obwiniani za różnorodne intrygi i układy, szczególnie w politycznym świecie. Zazdrości się wolnomularzom belgijskim tego, że ich członkostwo przynosi im korzyści społeczne.

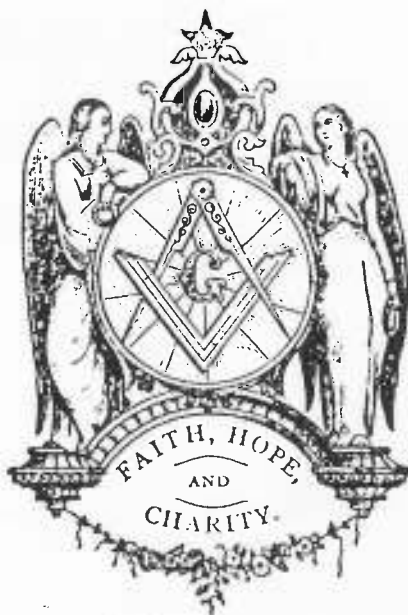
Jak zatem wygląda kwestia jawności z jednej a dyskrecji z drugiej strony w wolnomularstwie belgijskim? Czy masoni chętnie przyznają się do swej lożowej przynależności, czy wprost przeciwnie? Czy wiadomo jakie osobistości życia publicznego należą do masonerii czy pozostaje to w obrębie plotek?

Br. Jos: Do dzisiaj wolnomularze belgijscy są bardzo dyskretni i nie ujawniają się, jak to jest praktykowane w innych krajach.

Br. Ronald Cop: Każdy wolnomularz może się ujawnić, natomiast nie wolno mu ujawnić swych kolegów. Ogólnie w Belgii panuje dyskrecja, ujawnienie się jest często niekorzystne dla własnej kariery. Przez dyskrecję mało wiadomo o tym, kto jest wolnomularzem. Niektórzy politycy i dziennikarze mówią, że są wolnomularzami, lecz większość uważa to za prywatną sprawę. Obecnie pojawiło się wiele książek na temat wolnomularstwa w Belgii i nawet Kościół Katolicki nie uważa wolnomularzy za wrogów. Jednak wśród członków belgijskich obojętności (oczywiście oprócz Wielkiej Loży Regularnej) nie ma katolików i muzułmanów, ponieważ łacińsko ukierunkowane wolnomularstwo (Francja, Belgia i Włochy) odrzuca wszelkie dogmaty.

Br. Guy Bottu: Ja osobiście dopiero teraz, po przejściu na emeryturę, ujawniłem swoje członkostwo.

Przejdźmy do kwestii podziałów wewnątrzmasońskich. Jak daleko sięga



współpraca różnych stowarzyszeń masońskich. Kto ze sobą współpracuje a kto nie. Czy utrzymujecie jakieś relacje ze stowarzyszeniami - z Belgii i ze świata - „prawowiernymi“, podporządkowanymi UGLE?

Br. Guy Bottu: Współpraca dotyczy wspomnianego wyżej Układu Przyjaźni czterech obojętności. Oznacza to, że wolnomularze z jednej organizacji są traktowani przez trzy pozostałe jak członkowie, kandydaci są ogólnie znani czterem obojętnościom, istnieją kontakty między sekretariatami i oficjalnie można składać sobie wizyty. Z regularnymi lożami nie utrzymuje się oficjalnie kontaktów. Oczywiście istnieją indywidualne spotkania. Z różnymi zagranicznymi warsztatami podpisano poza tym układy o przyjaźni, co naturalnie dotyczy tylko obojętności liberalnych.

Br. Ronald Cop: Belgijskie obojętności współpracują ze sobą i podpisały różne porozumienia. Mężczyźni mogą zawsze uczestniczyć we wszystkich spotkaniach GOB, GLB i DH (nie zawsze w VGL), kobiety zawsze w DH i VGL, lecz w GOB i GLB tylko przy niektórych okazjach (wtajemniczenia itd.). Obojętności wymieniają informacje o kandydatach itd. Ten rodzaj współpracy prowadzony jest też z Francją.

Jakie rytmy praktykują belgijskie obojętności?

Br. Guy Bottu: Przede wszystkim *Ryt Francuski Nowoczesny*. Pojedyncze warsztaty praktykują także *Ryt Szkocki Dawny i Uznany*, a dla wyższych stopni jest to zasadą. Dalej są rytmy *Memphis Misraim* i *Szkocki Rekonstruowany*. Także regularne loże praktykują nowoczesne rytmy. Niedługo wszystkie obojętności będą praktykowały te same rytmy. Zresztą wybór rytów jest zależny od decyzji warsztatu a nie obojętności.

Czy w belgijskim wolnomularstwie dominują loże nastawione racjonalistycznie czy ezoterycznie i mistycznie?

Br. Guy Bottu: Zależne jest to od loży, ale przede wszystkim racjonalnie.

Br. Ronald Cop: Większość loż ma profil racjonalistyczny, lecz można także znaleźć różne tendencje - od agnostycznego do ateistycznego, również buddyjski i panteistyczny. Ezoterię można spotkać w niektórych wyższych stopniach (masoneria czerwona).

Belgia jest z pewnością obok Francji bastionem liberalnego wolnomularstwa, a jak to wygląda w innych krajach europejskich, jakie są wpływy masonerii liberalnej?

Br. Guy Bottu: Liberalne wolnomularstwo jest w większości we Francji i w Belgii. W Niemczech jest całkowicie inaczej. Nie wiem czy w tym momencie regularna masoneria przeżywa stagnację, chociaż ma wciąż coraz mniej członków.

Br. Ronald Cop: W innych europejskich krajach wolnomularstwo liberalne jest w małym stopniu lub zupełnie nie obecne. Holenderskie i brytyjskie loże mają oficjalnie zabronioną współpracę z lożami belgijskimi lub francuskimi, co w praktyce właściwie nie oznacza: nawet w Anglii belgijscy i francuscy masoni są przeważnie gościnnie przyjmowani. W Belgii nie ma żadnej formy współpracy lub jakiegokolwiek kontaktu z obojętnością „regularną“.

A jak oceniana jest w Belgii masoneria amerykańska. Często słyszy się o jej stagnacji czy wręcz kryzysie. Zachowują wiarę w Wielkiego Architekta, lecz redukują wiele innych standardów masońskich. To jednak nie przeszkadza uznawać ich regularność przez UGLE.

Br. Guy Bottu: To raczej service club z niewieloma momentami zadumy podczas działalności klubu.

Br. Ronald Cop: Amerykańskie wolnomularstwo jest często powodem żartów i drwiących uwag. Otwartość, marsze w przebraniu, dostępność dla każdego, wielka liczba członków, tablice w każdej wiosce wskazujące „Masonic Temple“... Wydaje się całkowicie komercyjne i jest właściwie service club, gdzie się zostaje członkiem ze względu na stosunki towarzyskie i kontakty.

Na zakończenie, jak widzicie przyszłość masonerii europejskiej. Czy bracia w fartuszkach pasują do XXI wieku?

Br. Guy Bottu: Obecnie zderzamy się z problemami z rekrutacją, co spowodowane jest między innymi pracą zawodową, która wymaga dużo poświęcenia, szczególnie u młodych ludzi, na progu kariery zawodowej. Oni mają stale coraz mniej czasu. Obecnie do loż przychodzą przeważnie ludzie z administracji państwowej, urzędnicy i nauczyciele. Prawdopodobnie mają oni więcej czasu niż pozostali.

Wolnomularstwo oferuje podłoże do szukania odpowiedzi na pytania dotyczące życia, które są tak ważne dla wszystkich. Masoneria nie musi spełniać żadnej roli społecznej, ponieważ daje możliwość indywidualnego rozmyślenia i refleksji. Mam nadzieję, że tak będzie zawsze. Dlatego też sądzę, że nigdy nie zaniknie.

Tłum. Ilona Vijn-Boska
Oprac. Kamil Racewicz

Machiawelizm a główne wartości wolnomularskie: Wolność, Równość i Braterstwo

Niccolo Machiavelli stworzył w swych pismach, a zwłaszcza w Księciu (1532) początki społecznej teorii wyjaśniającej, w jaki sposób można manipulować ludźmi, oraz jakie cechy i sposoby działania charakteryzują tych, którzy umieją wywierać wpływ na innych

W latach siedemdziesiątych XX wieku amerykański psycholog Richard Christie na podstawie swobodnych opisów postępowania i charakteru ludzi skutecznie wywierających wpływ na inne osoby konstruował skalę do mierzenia machiawelizmu. Skala ta pozwala odróżnić osoby o niskim bądź wysokim poziomie tej cechy według stopnia, w jakim akceptują zalecane przez Machiawellego reguły postępowania w stosunkach międzyludzkich.

Przyjrzyjmy się zatem syndromowi cech tworzących machiawelistyczną osobowość. Współcześni naśladowcy Machiawellego przede wszystkim przyznają się do tego, że:

- 1) uznają relatywne normy społeczne. Na przykład zgadzają się z opinią, że „Uzasadnione kłamstwo jest często dobrą rzeczą”, a zatem
- 2) oszukują ale nie czynią tego częściej niż inni, lecz lepiej. Gdy kłamią, patrzą rozmówcom prosto w oczy, zapewniając, że mówią prawdę.
- 3) Są odporni na dysonans pomiędzy swoim publicznym zachowaniem a osobistymi postawami i wiedzą.
- 4) Nie reagują emocjonalnie na zachowanie innych ludzi, a swoje własne starannie kontrolują. Postępują według zasady: „Zachowaj zimną krew, gdy inni wychodzą ze skóry”. Pozwala im to „wykańczać psychicznie” swoich przeciwników.
- 5) Inną cechą machiawelistów jest pragmatyzm. Zgadzają się zarówno z zasadą „Cel uświęca środki”, jak i ze stwierdzeniem: „Jeśli coś jest skuteczne, to posłuż się tym.”
- 6) Ludzi traktują jak narzędzia do realizacji własnych planów, w ograniczonym stop-

niu zdolne do autonomicznego działania. Uzasadniają to tym, że „Ludzie nie zawsze wiedzą, co jest dla nich naprawdę dobre”.

Pod względem sposobów działania machiaweliści starają się „dbać o pozory” i rzadko posługują się awersyjnymi środkami taki-

mi jak bezpośrednie i dotkliwe kary. Zdobywają się częściej na postawę zezwalającą, czyli nie przeszkadzają partnerom robić co chcą, licząc na kary pochodzące od ich środowiska społecznego lub przyrodniczego. Kiedy są pewni, że ktoś ubierając się nieod-

powiednio ośmieszy się, albo po prostu zmarźnie, świadomie rezygnują z nadzoru. Inną chętnie stosowaną przez nich taktyką jest naprowadzanie, czyli sterowanie procesem rozwiązywania jakiegoś problemu, zwłaszcza decyzyjnego, za pomocą odpowiednio dobranych wypowiedzi tak, aby osoba, której „pomagają” była przekonana, że sama doszła do rozwiązania.

Specyficzne kierowanie ludźmi jest następną taktyką machiawelistów. Podobnie jak naprowadzanie, realizowane jest ono tak, że z jednej strony stwarza pozorne możliwości wyboru różnych sposobów działania, a z drugiej

ni [...]do określonego działania, lecz są skutecznie od czegoś powstrzymywani”. Machiaweliści lubią także uzależniać ludzi od przedmiotów. Zachęcanie do kupowania modnych towarów, do korzystania z używek i hazardu, do poszukiwania ekstremalnego ryzyka, albo wirtualnej rzeczywistości w ramach spędzania wolnego czasu, to tylko elementy narzucanego przez nich współcześnie stylu życia. Przedmiotami uzależnienia mogą być także ludzie. Łatwo dostępną pornografia i bezosobowe usługi erotyczne mieszczą się dobrze w tej kategorii.

Manipulowanie umysłami, czyli perswazja ma dwie formy preferowane przez machiawelistów: Są to reklama i propaganda. Różnią się one tym, że reklama ma jasny cel, którym jest zbycie określonego towaru lub usługi, zaś potencjalny klient ma swobodę odmowy zakupu. Musi się jednak oprzeć naciskowi powodowanemu przez zastosowane środki przekonywania. Należą do nich przede wszystkim powtarzanie, wystudiowana estetyka i ekspozycja, wychwalanie nie zawsze prawdziwych zalet towaru przy absurdalnie niskiej cenie, nacisk osobisty i wiele innych, nad którymi pracują specjaliści planujący w szczególności kampanie reklamowe. Starają się przy tym unikać kontrowersji, czyli uszanować różne społeczne tabu, takie jak np. umieranie, choroba psychiczna, uprzedzenia etniczne itp.

Propaganda nie wyklucza żadnej z form nacisku używanych przez reklamę ani nie liczy się z żadnymi tabu. Odkąd istnieje demokracja, ludzie przyzwyczaili się już do używania kary śmierci, aborcji, eutanazji, czy homoseksualizmu jako tzw. kiełbasy wyborczej. Propaganda manipuluje ponadto politycznymi celami, które są nieprawdziwe, niejasne lub całkowicie ukryte. Możliwości oparcia się jej „dyskretnemu urokowi” są niewielkie zważywszy na język, którym się posługuje. Propagandyści korzystają pełną garścią z faktu, że w języku określonej społeczności zawarte są ważne społeczne generalizacje i różnicowania. Jest to repertuar etykiet lub



skutecznie ogranicza zachowania niepożądane. Nie kojarzy się zatem z utratą niezależności i przymusem. Jak pisze klasyk liberalizmu Charles de Tocqueville: „Wola ludzka nie zostaje zniszczona, ale zmiękczona, skrzywiona i pokierowana. Ludzie rzadko są zmusza-

ni jak bezpośrednie i dotkliwe kary. Zdobywają się częściej na postawę zezwalającą, czyli nie przeszkadzają partnerom robić co chcą, licząc na kary pochodzące od ich środowiska społecznego lub przyrodniczego. Kiedy są pewni, że ktoś ubierając się nieod-

stygmatów, które łatwo przywierają do grup lub poszczególnych jednostek. Nazwanie kogoś „naziścią” czy „fanatykiem” skupia na tej osobie wrocie emocje i zachowania, podczas gdy określenia „patriota” czy „entuzjasta” wpływają na postawy audytorium całkiem odwrotnie. Fakty społeczne i zachowanie ludzi są często tak wieloznaczne, że nadanie im nazw właściwie je stwarza. Stąd bierze się wielka odpowiedzialność ludzi kontrolujących media czy wymiar sprawiedliwości. Oprócz odpowiedzialności dobranej nazywania propagandą, używa też sztucznych generalizacji. Tak jak w reklamie obok rewelacyjnego proszku do prania, który należy natychmiast kupić, są pozostałe nazywane „zwykłymi”, „popularnymi” lub „tanimi”, tak i w propagandzie obok wyraziście przedstawionych poglądów lansowanych przez władzę, poglądy przez nią nie uznawane nazywane są, bez wdawania się w szczegóły, „wstecznymi”, „niesłusznymi” lub po prostu „anty...”, czyli „nie naszymi”. Inne techniki perswazji takie, jak edukacja i pranie mózgów są przez machiawelistów niechętnie stosowane. Edukacja nie jest wygodna ze względu na konieczność całkowitego ujawnienia celów, uszanowania autonomii wychowanka i uwzględnienia jego interesów. Pranie mózgów jest z kolei sytuacją otwartej przemocy, której machiaweliści raczej unikają.

Jednym ze sposobów „oswojenia” wszechobecnej manipulacji czyli machiawelistycznych praktyk wdzierających się do każdej dziedziny życia, jest, jak sugeruje amerykański behawiorysta Skinner, sprawiedliwy system rządzenia, gwarantujący wszystkim równy dostęp do stosowanych metod kontroli, a jeśli nie jest to możliwe, zapewniający jawność stosowania tych metod. Oznacza to z jednej strony utrudnienie dla nieuczciwych manipulacji, a z drugiej odsłonięcie mechanizmów działania władzy i zasad dystrybucji społecznych kar i nagród. Taka wiedza czyni reguły gry społecznej bardziej czytelnymi i przewidywalnymi.

Machiawelizm jest przeciwieństwem bliskiej wolnomularstwu laickiej, normatywnej etyki, polegającej na konsekwentnym służeniu pewnym uniwersalnym wartościom, uznawaniu absolutnych norm i dążeniu do spójności między przekonaniami a zachowaniem. Machiawelizm to zaprzeczenie Wolności, Równości i Braterstwa czyli zniewolenie, nierówność i wrogość.

Pełna realizacja wartości wolnomularskich jest ideałem nieosiągalnym ale pracując nad sobą i

uzyskując kolejne stopnie wtajemniczenia powoli się do niego zbliżamy.

Wolność jest z natury ograniczona. Luminarz literatury wolności, Leibniz, na początku jednej ze swych rozpraw pisze: „[...] wolność polega na możliwości robienia tego, co się chce robić, lecz kończąc dodaje: „[...] lub na możliwości pragnienia tego, co osiągalne”. Encyklopedysta Voltaire zaś pisze: „[...] Igdy mogę robić to co chcę, jest to dla mnie moja wolność”, lecz konkludując dodaje bardziej otwarcie: „[...] ale nie mogę pragnąć tego, czego rzeczywiście pragnę”. Możliwość pragnienia wskazuje na to, że wolność jest kwestią swobody wewnętrznej. Swoboda ta kształtuje się z jednej strony pod wpływem uświadomienia sobie swych pragnień, a z drugiej pod wpływem oceny dostępności upragnionych działań lub obiektów. Pragnienia i dostępność tworzą iloraz przy którym zerowa wartość każdego z tych czynników sprowadza do zera swobodę wybierania działania, czyli wolność. Z tego punktu widzenia bardzo pożyteczne jest ciągle monitorowanie własnych dążeń oraz konfrontowanie ich z możliwościami realizacji. Jest to, inaczej mówiąc, systematyczne budowanie porządku wewnętrznego. Zwłaszcza gdy porządek zewnętrzny wielce ogranicza swobodę działania, wycofanie się do wewnątrz jest skutecznym sposobem wydobycia się spod niepożądanego kontroli. Anthony de Melo pisze o tym tak:

Uczeń prosił o słowo mądrości.

Mistrz odrzekł:

- Idź usiądź w swojej celi,

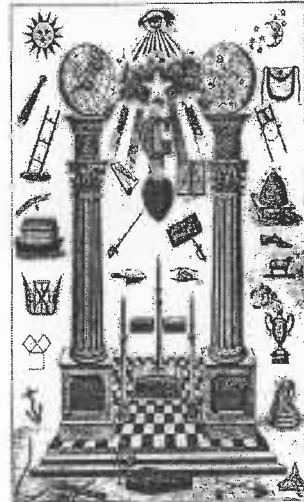
a ona nauczy Cię mądrości.

- Ależ ja nie mam żadnej celi.

Nie jestem mnichem.

Ależ masz ją, wejrzyj w siebie.

Wolnomularskie hasło równości sprzyja tolerancji, zapobiegając dzieleniu ludzi na swoich i obcych. Powinno być ono powtarzane jak zaklęcie, żyjemy bowiem w świecie nierówności, a gotowość do wyszukiwania różnic i ksenofobię mamy bez mała w genach. Na poziomie społecznym wyraża się to w naiwnej socjologii polegającej na przecenianiu różnic między grupami społecznymi i podobieństw wewnątrz tych grup. Taki punkt widzenia, być może ewolucyjnie słuszny, zwłaszcza odniesiony do grupy „naszej” i „obcej”, sprawia, że wskutek podkreślania różnic „obcy” stają się tak niepodobni do „nas”, że bez mała przekształcają się w przedmioty. Można ich zatem podstępem wykorzystać albo nawet fizycznie zniszczyć. W taki sposób myślą niektóre dzieci o do-



rosłych, kobiety o mężczyznach, przestępcy o frajerach, młodzi o starych, żołnierze o rekrutach itd. Tak też myślą machiaweliści o „gawiedzi”. Sprzyja temu fakt, że nasze interakcje z innymi ludźmi są zbyt częste, a przez to zredukowane do minimum, pokawałkowane i anonimowe. Ponadto istnieje coś w rodzaju rynku nieskomplikowanych sposobów na tzw. zaistnienie, od uczestniczenia w kontrowersyjnych manifestacjach do bicia rekordów w jedzeniu obrzydliwości. Castingi na wszelkiego rodzaju idoli kreujące ponadprzeciętne jednostki, które uzyskują przyzwolenie na traktowanie bliźnich z wyższością, trwają bez przerwy i nie omijają nawet niemowląt. Dlatego za jeden z najważniejszych obowiązków wolnomularzy uważam ciągłe przypominanie, zarówno tym co dążą do sukcesu za wszelką cenę, jak i wszystkim innym bez wyjąt-

ku, że ludzie są równi choć niejednakowi.

Czym w kontekście naszych rozważań o machiawelizmie jest wolnomularskie braterstwo? Machiaweliści uważają, że ludzie, podobnie jak dzieci, nie zawsze wiedzą, co jest dla nich dobre. Nie rozumieją na przykład korzyści, które daje wojna prewencyjna. Dlatego trzeba im pomóc w dążeniu do szczęścia, zastępując ich indywidualne, ułomne cele, celami ludzi sprawujących władzę lub kontrolę. Dlatego wysyłając wojska w rejon konfliktu zbrojnego wybiera się kadrę odpowiednio wyszkoloną technicznie, która otrzymuje wysokie wynagrodzenia i dużą różnicę propagandy. Niezależnie od tego, czego dotyczą podobne praktyki, wywołują one z jednej strony, wcześniej czy później, próby wydobycia się ofiar manipulacji spod kontroli (choćby tak niefortunne jak zwiększone stosowanie używek), z drugiej zaś generują u nich wrogość wobec źródła nacisku, a także zawiść wobec tych, którym udało się uniknąć manipulacji. Tworzą się pierwotne i wtórne konflikty interesów, których rozwiązywanie z pomocą dawnych arbitrow i negocjatorów trwa czasem latami. Braterstwo, które wolnomularze próbują wcielić w życie, jest działaniem na rzecz innych ludzi w ich interesie, a nie w swoim własnym. Opiera się ono na wzajemnym zrozumieniu i przekształceniu celów indywidualnych w cel wspólny, jednakowo pożądanym dla wszystkich. Przeciwdziała to powstawaniu konfliktu między celami poszczególnych osób lub grup, a tym samym wszelkim podziałom.

Powiedziałam MM.

Pozdrowienia z Warszawy

Sesja UFL-International

14 stycznia rozpoczyna się w Wiedniu dwudniowa Sesja Światowej Rady Uniwersalnej Ligi Masońskiej - którą zwołał Prezydent UFL-International Prof. AVEDIS KOUYOUMDJIAN.

W programie, oprócz raportu o działalności grup narodowych w poszczególnych krajach także takie sprawy jak:

- aktualna sytuacja międzynarodowa
- premiera Portalu Internetowego UFL-1905
- specjalne wydanie organu prasowego UFL „LA HEROLDO”

Warto przypomnieć, że na ubiegłorocznym Kongresie UFL, honorową godność dożywoźnego członka kierownictwa tej światowej organizacji masońskiej o stoletniej tradycji otrzymał Prezydent UFL-Polska, redaktor i wydawca „Wolnomularza Polskiego” i „Akacji” - Adam Witold Wysocki. W imieniu Polskich Przyjaciół Sztuki Królewskiej z różnych obediencji, bywałcem naszych tradycyjnych „Spotkań pod Akacją” przekazał on uczestnikom wiedeńskich obrad serdeczne braterskie pozdrowienia.

KRZYSZTOF
TEODOR
TOEPLITZ

Adam Mickiewicz, pisząc o roku 1812, mówi, że „ciebie lud zowie dotąd rokiem urodzaju, a żołnierzy rokiem wojny”. Czyli, że każdy widział ów rok według własnego doświadczenia. Co gorsza jednak, także ów chłopski „rok urodzaju” był nieco dwuznaczny, jak pisał bowiem wieszcz, zauważono także, że nawet byłto wygnane na łąki, „choć się zgłodniałe i chude”, zamiast się cieszyć świeżą trawą, „kładło się na rolę i schyliwszy głowę, ryczało albo żulo swój pokarm zimowy”, sami rolnicy zaś „pracują leniwo; jakby nie pamiętała za zasiew i żniwo”.

Miający 2005 r. opisać można podobnie. Dla jednych był to „rok urodzaju” politycznego, dla drugich nie tylko rok wojny, ale i klęski. Pod koniec zaś roku, niczym owo dziwaczne zachowanie była w roku 1812, gruchnęła nieobowa wieść, że 54% Polaków nie potrafi podać daty stanu wojennego, a 16% w ogóle nie kojarzy, o co tam chodziło.

Dla mnie – chociaż brzmi to bluźnierczo – są to wyniki krzepiące. Pokazują po prostu, że 24 lata później 13 grudnia 1981 r. nie jest już tym wydarzeniem, które nadal koncentruje uwagę społeczną, i ludzie mają dzisiaj całkiem inne zmartwienia niż rozpatrywanie niegdyśszych dramatów. To z kolei jednak uznane być może za wiedomość przygnębiającą dla zwolenników „polityki historycznej”, a więc tezy, że celem polityki jest rodziczenie historii i rekompensowanie mniejszych krzywd.

Polska jest bowiem osobliwym krajem, w którym poczucie krzywdy stanowi nadzwyczaj ważny składnik świadomości narodowej, a często wręcz się napędową polityki. Po roku 1918 w odrębnym państwie uczono w szkołach, że odzyskanie niepodległości było w prostej linii owocem cierpienia i ponieżeń, doznawanych przez naród polski od zaborców i nagrodą za krwawo stłumione powstania, które wszystkie były nieudane. Po II wojnie światowej swoje prawa do szczególnej pozycji wśród innych narodów świata uzasadnialiśmy ilością na próżno przelanej krwi i doznanych krzywd, rzadziej zaś argumentami pozytywnymi, a więc siłą gospodarki, potencjałem rozwojowym itd. I zostało nam to do dzisiaj.

Rolę nowego rezerwuaru narodowej krzywdy spełniać powinien obecnie stan wojenny. Wnioskę on wsparcia zmiany politycznej, jakie następują po ostatnich wyborach, nadając im siłę i dynamikę. Staral się to usilnie wzmóc słuchaczom swego programu „Warto rozmawiać” pan Pospieszalski na przykład, podsuwając poczucie krzywdy także młodym, którzy rok 1981 znają jedynie ze słyszenia kuli z kolebki. Telewizyjny prezydent był w tym jednak wierny innej z kolei wskazówce Mickiewicza, który zalecał, aby wcześniej uczyć młodych ludzi poczucia krzywdy i klęski, przeżywania w samotnych jaskiniach, „zalegania rogoży”, oddechania „parą zgnilą i wilgotną” i dzielenia łoża z „jadłowitym gadem”.

Upodobaniu do przeżywania krzywdy towarzyszyć musi, rzecz jasna, odpowiednia wrażliwość, dzięki której skrzywdzić nas może praktycznie wszystko. Nie tak dawno na przykład oburzenie polskiej opinii wywołał fakt, że Rosjanie, chcąc się wycofać ra-

kiem ze świętowania rocznicy rewolucji październikowej 7 listopada, przenieśli swoje święto na czwarty dzień tego miesiąca, upamiętniający „wyzwolenie Moskwy od polskich interwentów” w 1612 r.

O ile o stanie wojennym 1981 r. nie wie u nas nic bliższego 54% społeczeństwa, o tyle o polskiej interwencji w Moskwie w latach 1610-1612 nie wie z pewnością 99,9%. Prof. Jacek Żabziński słusznie więc przypomina w swojej książce „Polacy na Kremlu” (błony), że była to wyprawa, w trakcie której Polacy starali się wnieść do w zawile rosyjskie walki o tron, w których uczestniczyło aż dwóch Dymitrow Samozwańców, czyli fałszywych carów, król polski zaś starał się, jak twierdzi historyk, wysłać na tę wyprawę głównie warcholów, groźących państwu wewnętrznym rozkosem, aby się ich pozbyć z królestwa.

Ryzycecie ci faktycznie poczuli sobie w Moskwie śmiało, skoro jeden z nich napisał potem, „że nie tylkośmy bojar, chłopów, niewiast wysieki, ale nawet niemowlątka u pierś matek wpół

przecinali”. Wódz zaś wyprawy, Stanisław Żółkiewski, relacjonował, że było to „sądnemu dniowi coś podobnego”, kiedy zaś wreszcie podpalono Moskwę, hetman żałuje, że „tym sposobem moskiewska stolica splonęła z wielkim krwim rozaniem i nieszacowaną szkodą, gdyż dostatnie i bogate to miasto było”, a interwend nie zdążył go nakłócić spłądować.

Tudno więc dziwić się Rosjanom, że z pewną ulgą wyparli z Moskwy polskich interwentów, a nawet skłonni są świętować tę okoliczność. Akt ten jednak jest niewątpliwie naszą krzywdą, a jego rocznica jest naszą obrazą.

Krzywdą naszą jest rozpoczęcie kilka tygodni temu przez Rosjan i Niemców budowy gazociągu pod Morzem Bałtyckim, z pominięciem ziem polskich. Z pewnością jest to nasza kolosalna strata, straciłoby mnóstwo pieniędzy, które moglibyśmy zarobić na transzycie, a także dostęp do gazu, który staje się obecnie surowcem na tyle cennym, że będziemy zaś od Nowego Roku płacić znacznie więcej w naszych kuchenkach, łazienkach i systemach grzewczych. Jeśli jednak o krzywdę chodzi, wyrządził ją nam nie Niemcy czy Rosjanie, lecz nasi urzędnicy i politycy, którzy tak długo martwili się o nasze „bezpieczeństwo energetyczne” i naszą gazową niepodległość, aż Rosjanie i Niemcy machnęli na nas ręką.

Co oczywiście nie przeszkadza, że wpisujemy już ów gazociąg bałtycki na listę naszych krzywd narodowych, obnosząc je po świecie i domagając się z tej racji szacunku, uznania i wsparcia, głównie ze strony Europy, która za nic nie może pojąć, o co nam właściwie chodzi. Przykład tego dał już zresztą pewien europoseł z Samoobrony, który tak się przejął utratą rury i ewentualnym zagrożeniem ekologicznym Bałtyku, jakie może ona spowodować, że szukał musiał ukojenia w ramionach odpłatnej panienki z Brukseli, której zresztą, jako człowiek skrzywdzony, nie zapłacił.

Tylko kto to pojmie w egzystencjalnej, zmateralizowanej Europie?

Jeśli więc miałbym cokolwiek życzyć komukolwiek na nadchodzący rok 2006, to tego pewnie, abyśmy jako społeczeństwo pomalutka zaczęli się uczyć życia i działania bez krzywdy jako niezbędnej siły napędowej. Jak mało jest to jednak prawdopodobne, pisal już XIX-wieczny kłepki poeta Mieczysław Romanowski:

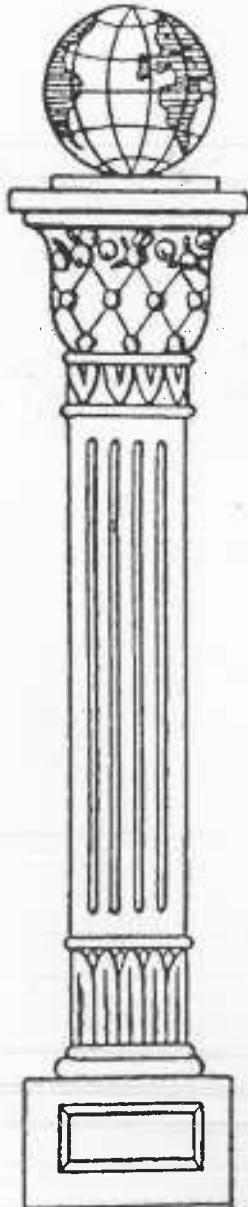
„Kiedy, kiedy przyjdzie czas?
Krzywda rośnie jako las;
Z polskiej sięjby serca rosny
W miłość jako kwiaty z wiosną”.
Bez krzywdy więc ani rusz.



Pięćdziesiąt lat temu ktoś postawił tę choinkę i tak sobie stoi.



Władysław Misiuna
„Jestem“



KOMU BIJE DZWON

*Komu bije dzwon? Komu tajemnie bije?
Może mnie, bo słyszę jego brzmienie
Coś w tym pytaniu się mi jednak kryje
Bo trwoży ten dzwon i porusza sumienie*

*Komu bije dzwon? Jaki sens pytania?
Dlaczego mnie właśnie ono zastanawia?
Coś poruszają jego uderzeń drgania
Gdy milnie chwilę to ból sprawia*

*Z wielkim napięciem uważnie się wsłuchuję
I słyszę coś czego zrazu pojąć nie mogę
Dźwięk jakby słowa i pytanie znów nurtuje
Czy to mnie właśnie dzwon bije, czy na trwogę?*

*A jeśli dzwon to na trwogę mnie oto bije
To skąd się wzięło to moje wahanie?
Usłyszałem go, a więc sumienie moje żyje
I poruszone odbiera dzwonu tego wezwanie*

*Lecz dokąd i po co wzywa zrazu nie pojmuję
I co oznacza w mym sumienie jakieś drganie
Dlaczego także mocniej bicie serca czuję
I wreszcie dociera o pomoc wołanie*

*Dźwięk dzwonu donośny głosu nie zagusza
A nawet wołanie ciche jeszcze potęguje
Pospiesznie tam skąd głos woła ruszam
Nie czuję trwogi, bo dzwon mnie raduje*

*Nie pytaj próżno komu bije dzwon
Bo twój i jego czas także upływa
Jeśli go słyszysz, to tobie bije
I ciebie na pomoc komuś on wzywa*



Zacisze, luty 1992

AKACJA

Magazyn aktualności „Wolnomularza Polskiego”

Redaktor naczelny
Adam Witold Wysocki

opracowanie graficzne i lamowanie
Piotr Wyskok

tel./fax: 022 826 66 05,
adres ul Nowy Świat 22/7,
00-373 Warszawa
e-mail: wolnomularz@poczta.onet.pl



Maria SZYSZKOWSKA

AFORYZMY

*Konieczna jest życzliwość dla prawd innych niż nasze.
Poznajemy siebie do końca naszych dni.*

*Nie ma wartości wyższych niż istnienie człowieka.
O wartości człowieka decyduje rozwój uczuć i silna wola
pozwalająca na kształtowanie charakteru.*

*Światopogląd każdego z nas ma niepowtarzalne, indywidualne
cechy, o ile stanowi rezultat własnych poszukiwań.*

*Wyrazem odwagi jest wychodzenie ze skorupy tego,
co wypada czynić.*

Miłość broni przed lękiem kresu życia.

Miejmy odwagę myśleć i żyć po zwojemu.

Jan STĘPIEN

SREBRNE MYŚLI

Aby osiągnąć szczęście, trzeba znać cierpienie.

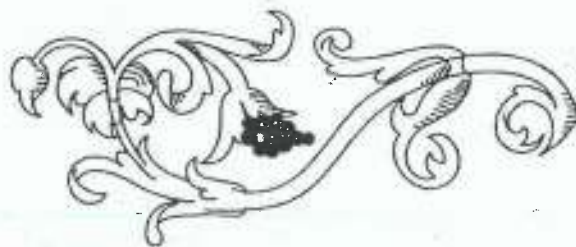
Z historii Kościołów najszlachetniej brzmią dzwony.

Jeśli miłość jest lekarstwem – nienawiść to choroba.

Niektórzy myślą, że myślą.

Cierpliwość jest matką mądrych.

Powyższe teksty zaczerpnęliśmy z najnowszego tomiku
Marii SZYSZKOWSKIEJ i Jana STĘPNIA. *Zamyślenia*,
opublikowanego w oficynie wydawniczej Heliodor, Warszawa 2005.



**RES
HUMANA**

Humanizm • Racjonalizm
Kultura świecka

6
79
2005 r.

WYKŁAD w księgarni Antyk

Masoni są wszędzie!

Janusz Korczak był masonem. Generał Tokarzewski był masonem. A każdy mason to służąca szatana – dowiedziałem się wczoraj na wykładzie pt. „Masoneria w dzisiejszej Polsce”. Prelegentem był dr Stanisław Krajski, a wykład odbył się w księgarni Antyk w podziemiach kościoła Wszystkich Świętych

Księgarnia nie od wczoraj budzi kontrowersje – sprzedawała antysemickie i antypapieskie publikacje. O jej usunięcie z terenu kościoła walczył „Tygodnik Powszechny” i rzecznik praw obywatelskich Andrzej Zoll. Nie zmógł jej list do Prymasa podpisany przez ponad 200 osób z duszpasterstwa akademickiego i warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej.

Wczoraj w księgarni do auditorium złożonego z kilkudziesięciu, głównie starszych, osób przemówił dr Stanisław Krajski. Temat wykładu brzmiał: „Masoneria w dzisiejszej Polsce”.

– Bardzo trudno mówić o masonerii od 1999 roku do 2006. Bo się ukrywa – wyznał. – I prawie w ogóle nie ma dowodów na to, że istnieje. Trzeba się domyślać, budować teorie, ale spróbuję wam o niej opowiedzieć.

I żeby odmalować tło, cofnął się o kilkadziesiąt lat wstecz.

Dowiedziałem się, że:

– w Polsce zawsze masoneria była słaba, bo Polacy są religijni;

– masoneria była zawsze antypolska i po odsieczy wiedeńskiej chciała zniszczyć Polskę, co jej się zresztą udało, a czego dowodem były rozbiory;

– w Polsce zakorzeniła się na dobre loża szkocka, która udawała religijną;

– Jan Józef Lipski zwerbował do loży szkockiej Adama Michnika, gdy ten był w siódmej klasie;

– Antoni Słonimski był sekretarzem Szkotów;

– przy Okrągłym Stole ci z loży szkockiej siedzieli koło Wałęsy, a ci z francuskiej koło Jaruzelskiego;

– masoni powoli w Polsce wymierają, więc żeby nie stracić władzy, wrzucili Polskę do Unii Europejskiej, którą oczywiście też rządzą masoni.

Potem dr Krajski zadał pytanie o tożsamość Platformy Obywatelskiej. I odpo-

wiedział sobie, że Olechowski należy do loży francuskiej.

Wtedy zapytał o tożsamość Prawa i Sprawiedliwości.

– W tym wypadku stosuję odmianę biblijnego powiedzenia „po owocach ich poznacie”, które zmieniam na „powiedz mi, kto jest Twoim wrogiem, a powiem Ci, kim jesteś”. I obserwując to, co się dzieje, muszę wyznać, że PiS atakują wszystkie siły ciemności – powiedział.

A potem zaczęła się dyskusja. Pytania były sensacyjne. Na przykład: Czy masoneria i żydostwo rządzą światem?

– Jako historyk nie mogę odpowiedzieć na to pytanie, bo nie mam dokumentów. Jako katolik, mówię tak. W świecie jest spisek, którym kieruje szatan – odpowiedział dr Krajski.

Publiczność nie pozostawała bierna.

– Janusz Korczak był masonem – powiedziała jedna z osób. Krajski bez mrugnięcia okiem zaliczył go do służ szatana.

– Generał Tokarzewski był masonem – dorzucił ktoś inny.

– On był szefem okultystycznej loży żydowskiej – uzupełnił Krajski.

I wtedy jeden ze słuchaczy opowiedział, jak Tokarzewski zahipnotyzował człowieka, który siedział z nim w jednej celi, i za pomocą tego medium przekazywał masońskie meldunki prosto do Londynu.

I jeszcze różne takie rzeczy były opowiadane, a wszystko to w piwnicy kościoła Wszystkich Świętych.

– Ja nie wiem, co się tam dzieje – powiedział mi proboszcz, któremu opowiedziałem o wykładzie. – Zresztą ja nie mogę ich wyrzucić. Oni ponieśli nakłady w związku z urządzeniem tej księgarni – tłumaczył i dodał: – Zresztą gdyby nie ten list do Prymasa, to oni już dawno by się wynieśli.

– A dlaczego później stało się to niemożliwe? – pytam.

– Bo to by znaczyło, że się angażuję politycznie – odpowiedział ksiądz proboszcz.

I chyba miał na myśli apel, który w obronie księgarni Antyk 12 grudnia 2003 roku podpisało 40 posłów, głównie z LPR i Samoobrony.

TOMASZ KWAŚNIEWSKI

Wielki Wschód w odwrocie

Od troku, odkąd prowadzę Obserwatorium, na mapie masonskiej zaszły wielkie zmiany.

Juz przed tygodniem mogli Państwo zobaczyć, że łoże rosyjskie i ukraińskie nawróciły na masonerię klasyczną, zostawiając ateistów i rewolucjonistów z Grand Orient de France samym sobie – być może wiąże się z tym nagły spadek popularności idei Unii Europejskiej. To samo zjawisko zaobserwowałem sam, porównując stan regularnej łoży włoskiej sprzed roku – i stan obecny. Natomiast Obserwator 11 zwrócił mi uwagę, że parę miesięcy temu twierdziłem, że ogromna większość łoż w frankofońskich państwach Afryki to Wielki Wschód – tymczasem on znalazł stronę W. L. Narodowej Togo

W ubiegłym roku W. LN Togo wybrała sobie W. M, p. Józefa Kossiego KPELLY-HUKPORTI, którego możemy podziwiać, wraz z piękną pieczęcią Wielkiej Łoży.

Jak ktoś chce się pośmiać z tuzszy Wielkiego Mistrza – to nie radzę. Proszę obejrzeć sobie Jego Wielkiego Poprzednika, p. Emanuela Kotso Nathanielsa, wyglądającego jak skrzyżowanie szamana od voo-doo i szefa tajnej policji p. Idziego Amina

Togo-były – a ochota do śmiechu Państwu przejdzie.

Ciekawa sprawa – ale podobna do sytuacji w RPA w czasach apartheidu: miejscowi Murzyni trzymanymi byli osobno, podczas gdy Murzynów np. amerykańskich przyjmowano, jak najbardziej, w białych towarzystwach! Otóż na stronie W. LN Togo znalazłem kilka zdjęć z odwiedzin W. L z Nebraski; Nebraska nie uznaje łoż Prince Halla (murzyńskich) za masonerię – a tu, proszę: jak najbardziej bratają się z Togijczykami o czarnej skórze:



w starym budynku



w sali obrad Pismo Święte, Cyrkiel i ekierka – pardon: Węgielnica



Wielki Mistrz otwiera obrady

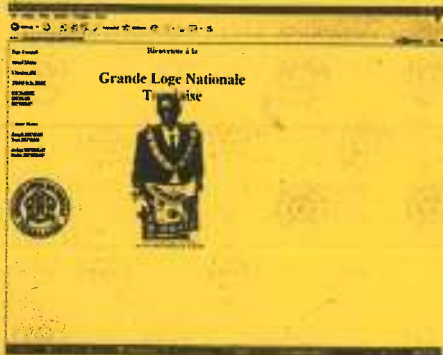
a 9 I odbyło się poświęcenie 170. Kapituły Arki Królewskiej (pw. św. Jana). Jak to nie jest sprawnie działająca organizacja – to co to jest?

Jest to niewątpliwie zasługa W. M, Najjaśniejszego i czcigodniejszego Fabiana Venzi, którą, jak Bóg pozwoli, za tydzień-dwa Państwu przedstawimy.

Mam nadzieję, że Obserwatorium wróci do pierwotnej obywatelskiej jętości. Jednak ostatnio tyle dzieje się w polskiej polityce, że „jakoś” nam na Obserwatorium miejsca brakowało. Z czego wynika, że polscy masoni, jeśli chcą o sobie więcej u nas czytać (z obrazkami!) – powinni uspokoić scenę polityczną!

O!

JANUSZ KORWIN-MIKKE



... i... kazał mi ją samemu obejrzeć.

Obejrzałem – i zdębiałem.

Wiedziałem, że w Togo istnieje Wielki Wschód z kilkunastoma łożami. A tu, jak się okazuje, W. L. Narodowa Francji (GLNF. – regularna!) już w 1972 roku założyła łożę w Togo. Jest ich obecnie 41 i grupują „tysiące” – jak podaje W. M – członków! Nawet gdyby było to pięciuset, to i tak jest imponująca organizacja. Lista 41 łoż jest jak najbardziej dostępna.



Ten gentleman w cylindrze to: W. M z Nebraski, p. Pepper Asgard; drugi Biały to b. WM, p. Filip A. Lorenzen.

Na stronach naprawdę dobrego pisma internetowego dla masonów „Pietre-Stones” <http://www.freemasons-freemasonry.com/> znalazłem bardzo ciekawy tekst o tym, jak masoni pierwsi przełamywali apartheid w Afryce Południowej. Być może napiszę o tym za tydzień.

Wróćmy teraz do punktu wyjścia, czyli do W. L. Regularnej Włoch. Te chłopaki naprawdę coś robią! Tyłko w ostatnich trzech miesiącach ub. roku ich przedstawiciel odwiedził W. L. Kuby, w La Valetcire założyli wspólną, włosko-maltańską łożę pn. „Kwiecie Świata”, reaktywowali łożę „Heptaplus” (? – ale nazwa!) w Mediolanie, założyli dwie nowe w Toskanii, poświęcili dwie nowe łożę w Arezzo,

HISTORIQUE

DE LA GRANDE LOGE NATIONALE TOGOLAISE

Par le V. M. Kossio KPELLY-HUKPORTI Grand Maître

INTRODUCTION

La Franc-maçonnerie togolaise a été créée le 10 Mars 1972 par le Grand Maître Kossio KPELLY-HUKPORTI. Elle est issue de la Grande Loge Nationale Française (GLNF).

La situation de la Franc-maçonnerie au Togo avant 1972

La Franc-maçonnerie togolaise a été créée le 10 Mars 1972 par le Grand Maître Kossio KPELLY-HUKPORTI. Elle est issue de la Grande Loge Nationale Française (GLNF).

La situation de la Franc-maçonnerie au Togo avant 1972

La Franc-maçonnerie togolaise a été créée le 10 Mars 1972 par le Grand Maître Kossio KPELLY-HUKPORTI. Elle est issue de la Grande Loge Nationale Française (GLNF).

La situation de la Franc-maçonnerie au Togo avant 1972

La Franc-maçonnerie togolaise a été créée le 10 Mars 1972 par le Grand Maître Kossio KPELLY-HUKPORTI. Elle est issue de la Grande Loge Nationale Française (GLNF).

La situation de la Franc-maçonnerie au Togo avant 1972

La Franc-maçonnerie togolaise a été créée le 10 Mars 1972 par le Grand Maître Kossio KPELLY-HUKPORTI. Elle est issue de la Grande Loge Nationale Française (GLNF).

La situation de la Franc-maçonnerie au Togo avant 1972

La Franc-maçonnerie togolaise a été créée le 10 Mars 1972 par le Grand Maître Kossio KPELLY-HUKPORTI. Elle est issue de la Grande Loge Nationale Française (GLNF).